SOBOTA

# ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 4 8 STYCZNIA 1977 R CENA 1.50 ZŁ

## UWAGA – UWAGA UWAGA!!!

- **Drużyny i szczepy harcerskie**
- **Szkolne kluby sportowe i samorządy uczniowskie**

**Państwowy Zakład Ubezpieczeń i redakcja „Świata Młodych" ogłaszają:**

# WIELKI KONKURS ZIMOWY

Kto w zimowe dni i wieczory nie chce się nudzić, pragnie dla siebie i innych organizować zawody sportowe, wesołe gry i zabawy na śniegu i lodzie, niech już dziś stanie do konkursu pod hasłem:

**»WESOŁO – ZDROWO – BEZPIECZNIE«**

Dla zespołów, które najlepiej wykonają konkursowe zadania, Państwowy Zakład Ubezpieczeń ufundował:

- **10 nagród po 10 000 złotych na zakup sprzętu sportowego**
- **10 nagród indywidualnych po 1 000 złotych dla opiekunów zwycięskich zespołów**

Zadania konkursowe i regulamin znajdziecie na str. 5.

Fot. M. Żbikowski

**Wkrótce na ekranach kin**

## „NAJLEPSZE W ŚWIECIE"

Tegoroczne ferie zimowe dla szkół podstawowych uatrakcyjni nowy film reżyserii **Stanisława Jędryki** pt. „Najlepsze w świecie". Bohaterem tego filmu jest dziesięcioletni chłopiec, który stara się zdobyć sympatię i uczucia swojego ojczyma. Akcja toczy się w małym miasteczku oraz w Bieszczadach. W roli bohatera filmu – Kaja – wystąpił **Mariusz Borecki**. Jego ojczymem jest **Maciej Góraj**, matką **Emilia Krakowska**.

Scenariusz filmu napisał Stanisław Jędryka wg powieści **Marii Ślipek** pt. „Najlepsze w świecie". Film zrealizowany w zespole „Silesia", autorem zdjęć jest Wiesław Zdort, muzykę napisał Adam Sławiński. „Najlepsze w świecie" ma 23 kopie, toteż film wejdzie równocześnie na ekrany 23 kin w całej Polsce. **(ag)**

Fot. **A. Leśniewicz**

## Urodzinowy tort

**WSCHOWA (HSI).** Rok temu harcerski kabarecik „Harcuś" ze Wschowy (woj. leszczyńskie) dał swój pierwszy występ publiczny. Bardzo życzliwe przyjęcie zdopingowało ich do jeszcze bardziej wytężonej pracy. Wkrótce przyszły efekty – pierwsze miejsce na Festiwalu Kulturalnym organizowanym przez Komendę Hufca ZHP, wiele występów w pobliskich miejscowościach i wreszcie sukces największy: zdobycie „Srebrnej Jodły" na ubiegłorocznym Harcerskim Festiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach. Wszystkie te miłe wspomnienia odżyły na nowo podczas uroczystości zorganizowanej niedawno przez Szczep im. Kamila Baczyńskiego, działający przy Szkole Podstawowej Nr 3 w Wschowej na cześć sławnego już dziś „Harcusia". Kulminacyjnym punktem wspaniałej zabawy było zjedzenie wielkiego urodzinowego tortu. **(mh)**

## KOLOROWA TRADYCJA

**KOSZALIN (HSI).** Pracownia haftu w koszalińskim Domu Harcerza istnieje już 21 lat, należą do niej zarówno dziewczęta jak i chłopcy. Ich prace wystawiane były na wielu wystawach, wiszą w Ośrodku Kultury Polskiej w stolicy NRD, Berlinie, przemierzają wiele tysięcy mil morskich na statku „Ziemia Koszalińska". Piękne hafty koszalińskich harcerzy uczestniczyły też w aukcji na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka, a wykonany niedawno gobelin przeznaczono dla Zamku Królewskiego w Warszawie. **(mh)**

**Przed stołecznym finałem**

## 7 pkt. Pawła Kruzy

**(Inf. wł.).** Eliminacje dzielnicowe, będące jednocześnie półfinałami I indywidualnych mistrzostw Warszawy w szachach, którym między innymi patronuje i nasza redakcja, zakończone. Przedstawiciel „ŚM" był świadkiem pasjonujących pojedynków toczonych przez uczniów szkół podstawowych Żoliborza.

W punktacji indywidualnej bezkonkurencyjny okazał się **Paweł Kruza** (na zdjęciu). VIII-klasista SP-187 wygrał wszystkie swoje mecze (siedem) i zdobył komplet punktów. Drugie i trzecie miejsce zajęli reprezentanci SP-162, **Ignacy Szyszko i Dariusz Górczyński.** W punktacji drużynowej triumfowali uczniowie **Szkoły Podstawowej nr 162.** Gratulujemy! Wszystkim uczestnikom finału stołecznego życzymy rozstrzygających o sukcesach akcji. **(zp)**

Fot. **M. Szymański**

*Warto o tym wiedzieć:*

## Czterotomowy „BANK INFORMACJI"

**W Encyklopedii Powszechnej na str. 703, czytamy:**

**„*Encyklopedia (z greckiego), wydawnictwo informacyjne obejmujące zbiór wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy (e. powszechna, ogólna) lub jednej dziedziny, epoki, czy terytorium (e. specjalna), w układzie alfabetycznym lub rzeczowym. Pierwsze e. istniały już w starożytności, np. prace Terencjusza Warrona (116–27 p.n.e.)...*" W czasach nowożytnych pierwsze dzieło encyklopedyczne opracował około 560–636 r. Izydor z Sewilli. Ale dopiero w XVIII w. wydawnictwa tego typu przeżywają swój rozkwit. Powstaje „Wielka Encyklopedia Francus ka" Diderota i d'Alemberta, „Encyklopedia Britannica", wydawane są encyklopedie w Rosji, Niemczech i w Czechach.**

**Niezbędne były już w starożytności, a dzisiaj w dobie burzliwego rozwoju nauki, techniki i zalewu różnych rodzaju informacji – w ogóle nie wyobrażamy sobie bez nich życia. Wydaje się ich coraz więcej i bardzo różnych, dotyczących wielu dziedzin. Ale najpopularniejsze są te, w których można znaleźć bez mała wszystko. Takim uniwersalnym wydawnictwem jest czterotomowa Encyklopedia Powszechna PWN. Warto przypomnieć, że po wojnie w Polsce ukazała się Mała Encyklopedia Powszechna (1960 r.), 13-tomowa Wielka Encyklopedia Powszechna (1962–70), Mała Encyklopedia Powszechna – kolorowa. Ostatnia, czterotomowa zawiera tylko o 2000 mniej haseł niż Wielka Encyklopedia Powszechna PWN. Spod maszyn drukarskich schodzi obecnie jej ostatni tom. W 4 tomach na 3.360 stronicach znajduje się około 76 tysięcy haseł zawierających informacje ze wszystkich dziedzin kultury, nauki, techniki, życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Ponadto 5.323 ilustracji, 257 map, 128 tablic kolorowych i 176 jednobarwnych. Wydano ją w ilości 560 tys. egzemplarzy – poza Związkiem Radzieckim jest to najwyższy nakład popularnej encyklopedii wydanej w Europie. Przy opracowywaniu haseł brało udział około 900 specjalistów z różnych dziedzin.**

**Czwarty tom, którego pierwsze egzemplarze dotrą do subskrybentów 1 marca zawiera 17.500 haseł na litery R-Ż i jak poprzednie zawiera również wiele ilustracji, map i różnego rodzaju wykresów, a także dodatkowe ponad tysiąc haseł zawierających uzupełnienia do poprzednich trzech tomów. Informacje o Polsce podano według stanu na 1 października 1976 r., a o świecie – na 30 czerwca 1976 r.**

**Cały nakład ostatniego tomu encyklopedii będzie docierać do odbiorców sukcesywnie do końca tego roku.**

**(mj)**

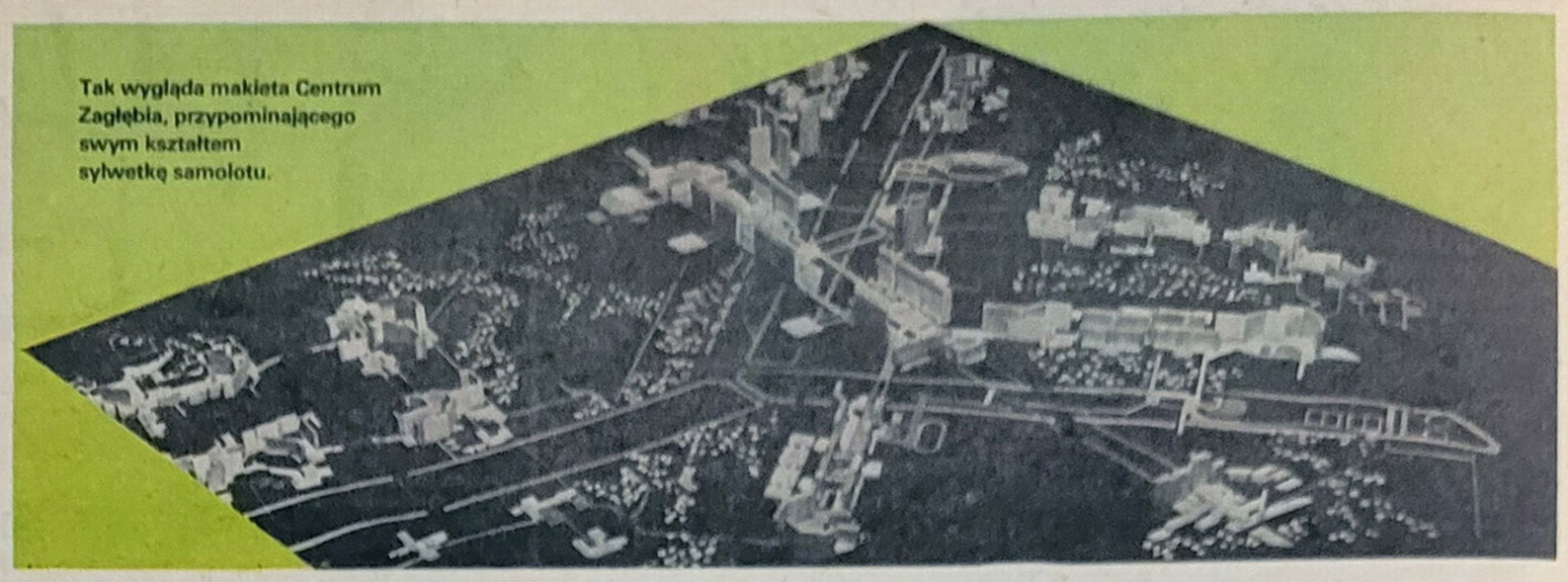

Tak wygląda makieta Centrum Zagłębia, przypominającego swym kształtem sylwetkę samolotu.

# ŚLĄSKO – ZAGŁĘBIOWSKIE INTERPOLIS (2)

Układ komunikacyjny w mieście, a zwłaszcza w tak dużej aglomeracji jaką jest liczący już ponad 2,5 miliona mieszkańców Górnośląski Okręg Przemysłowy, ma zasadnicze znaczenie dla funkcjonowania całości. Ale problem nie jest łatwy, system komunikacji drogowej i szynowej rozwijał się latami, stopniowo, poszczególne miasta GOP rozprzestrzeniały się i stosownie do tego starano się go unowocześniać i rozbudowywać. W pewnym momencie, zwłaszcza po przyspieszeniu rozwoju gospodarczego w latach 70-tych, okazało się, iż musi on ulec zasadniczym przeobrażeniom. Już dziś z trudem przejeżdża się w godzinach tzw. szczytu – między 15.00 a 16.00 przez centralne dzielnice miast. W Katowicach codziennie o tej porze ruchem kierują milicjanci, gdyż sygnalizacja świetlna nie potrafi elastycznie reagować i rozładowywać rosnących strumieni pojazdów.

Zasadniczej poprawy można oczekiwać dopiero po utworzeniu zintegrowanego, czyli wzajemnie sprzężonego systemu komunikacji różnych środków przewozu oraz po rozdzieleniu na kolei tras ruchu pasażerskiego i towarowego. Ten ostatni element jest zresztą coraz bliższy realizacji, gdyż powstaje osobna linia towarowa, tzn. obwodnica GOP. Zwolni to dotychczasową linię średnicową przechodzącą przez środek tej aglomeracji z zachodu na wschód wyłącznie dla ruchu pasażerskiego.

### ŚKR – czyli metro

To jest jednak tylko jedna strona medalu komunikacyjnego, bowiem po tej „średnicy", na którą „nanizana" jest większość miast, nadal kursować będą pociągi pasażerskie dalekobieżne. Tak więc wprawdzie poprawi się sytuacja, to jednak potrzebne są rozwiązania „lokalne", o znaczeniu regionalnym. Niezbędny jest niezależny system szynowy wewnątrz GOP, powiązany z układem tramwajowym i autobusowym. Stanowić go ma tzw. ŚKR – Śląska Kolej Regionalna nazywana przez niektórych metrem, które o tyle przypominać ma metro, że jego pociągi mają kursować z podobną częstotliwością co 2–3 minuty i z podobną prędkością podróżną 35–40 km/godz.

ŚKR – zgodnie z pierwszymi założeniami – ma przecinać obszar GOP w dwóch kierunkach: zachód-wschód i północ-południe, tworząc krzyż komunikacyjny łączący najważniejsze zakłady pracy i większość miast. Oś zachód-wschód ma przebiegać od Huty „Katowice" przez centrum Zagłębia, Katowice do Gliwic i Pyskowic, natomiast druga, w kierunku południowym, wiązać ma komunikacyjnie Tarnowskie Góry – Bytom – Katowice – Tychy (Fabryka Samochodów Małolitrażowych). To ma być ów podstawowy zrąb przyszłego układu komunikacyjnego.

Pociągi wahadłowe ŚKR muszą poruszać się ze stosunkowo dużą szybkością, przystając co 3–3,5 kilometra. Jest oczywiste, że odcinki pośrednie musi ktoś obsługiwać, podobnie jak musi zostać objęty siecią komunikacyjną „wolny" teren między ramionami krzyża ŚKR. Rolę tę pełnić będą autobusy i tramwaje, częściowo dublujące trasę ŚKR, ale głównie poruszające się po liniach prostopadłych do kierunku ruchu metra.

Tego typu szybka, o dużej częstotliwości, regionalna kolej szynowa, przejmie około 30 procent ruchu pasażerskiego.

Śląska Kolej Regionalna – i cały nowy system komunikacji w GOP jest perspektywą roku 1990. Niemniej już niebawem rozpocznie się budowę pierwszego odcinka ŚKR: od Huty „Katowice" do Katowic. W ślad za tym i równolegle do tego będzie się realizować pozostałe elementy przyszłościowego układu komunikacyjnego, który stawać się będzie coraz sprawniejszy.

Nie zapomniano również o komunikacji indywidualnej, głównie zresztą samochodowej. Służyć jej będą także już obecnie dość intensywnie unowocześnione układy drogowe wewnątrz poszczególnych miast oraz łączące je trasy.

### Centrum Zagłębia łączy miasta

Zagotowało się wśród architektów i urbanistów, kiedy przed paru laty ogłoszono publiczną dyskusję nad wynikami ogólnopolskiego konkursu na koncepcję Centralnego Ośrodka Dyspozycyjno-Usługowego Wschodniego Rejonu GOP, znanego dziś powszechnie jako Centrum Zagłębia, powstające na styku Sosnowca, Będzina i Dąbrowy Górniczej. Po co – pytano – budować w szczerym nieomal pustkowiu na 600 hektarach całkowicie nowe centrum dla kilku miast? Będzie to – mówiono – twór całkowicie martwy, sztuczny. Argumentowano, że integracja, zrastanie się tych trzech miast powinno odbywać się w sposób naturalny, stopniowo, że dopiero wówczas, gdy zetkną się ze sobą ściśle ich tkanki, narastać będzie centrum. Nie brano przy tym pod uwagę wielu faktów m. in. tego: miasta te ustawione są jak gdyby do wewnątrz, a zarazem tyłem do siebie, na obrzeżach umieszczają wysypiska śmieci, oczyszczalnie ścieków, magazyny, zakłady przemysłowe. Przy naturalnym „łączeniu się tkanek" tych miast, mających w przyszłości tworzyć jeden organizm, w samym środku powstałaby gigantyczna dzielnica odpadków i magazynów.

Zamysł utworzenia w tym miejscu Centrum Zagłębia miał więc za jednym zamachem załatwić kilka bardzo ważnych spraw. Po pierwsze – ustawić do siebie „frontem" stojące dotychczas „tyłem" miasta; po drugie – stworzyć warunki dla awansu całego rejonu i jego przyspieszonej integracji; i po trzecie – szło o wzniesienie dzielnicy równie dostępnej z różnych części rejonu i oferującej usługi nieco odmienne od tych, jakie proponują centra obecnych miast.

### Dzielnica w „samolocie"

Konkurs na koncepcję zagospodarowania przestrzennego centrum wygrał zespół mgr inż. arch. Zdzisława Hryniaka z Warszawy. Na centrum to, przypominające sylwetkę samolotu, składają się: zespół usługowo-rozrywkowy znajdujący się w „kadłubie"; obiekty szkół wyższych rozmieszczone w obu dłuższych „skrzydłach", których połączenie stanowią domy studenckie. W krótszych „skrzydłach" tej figury zmieszczono obiekty kulturalno-rozrywkowe oraz administracyjne. Natomiast w wysuniętym „dziobie" tego samolotu usadowiono zespół obiektów służby zdrowia. W centrum i na jego obrzeżach stykających się już bezpośrednio z zabudową Sosnowca, Będzina i Dąbrowy Górniczej zbuduje się łącznie około 50 tysięcy mieszkań.

Od pewnego czasu trwa już realizacja i projektowanie realizacyjne tego gigantycznego przedsięwzięcia. Powstanie w przyszłości ponad 600-tysięczna formacja przestrzenno-funkcjonalna, w której skład wejdzie kilka miast, dotychczas rozwijających się w odosobnieniu. Urbaniści zdołali tym razem wyprzedzić zachodzące w GOP procesy, zrozumieć je i ukierunkować dalszy ich rozwój.

Czy podjęte działania są słuszne? Zdarzają się jeszcze przeciwnicy tej koncepcji, nawet wśród profesjonałów, ale tak naprawdę, zdawać ona będzie egzamin dopiero za parenaście lat. Wszystko wskazuje jednak, że w miarę nasilania się procesów urbanizacyjnych, nieuniknione jest zrastanie się poszczególnych miast w większe formacje, większe organizmy – te zaś wymagają innego potraktowania, tworzenia ośrodków spełniających ponadmiejskie funkcje. Można byłoby czekać, co z tego wyniknie, ale z całą pewnością nie na tym polega rola urbanistów, którzy wraz z architektami tworzą przestrzenne ramy dla różnych form życia społecznego i indywidualnego. Od trafności ich przewidywań zależy, czy w przyszłości żyć się będzie przyjemniej, wygodniej i efektywniej.

W każdym razie urbaniści pracowni Planu Generalnego GOP w Katowicach realizując Centrum Zagłębia, zastanawiają się nad utworzeniem podobnego ośrodka w Rudzie Śląskiej, który pełniłby takie same funkcje dla: Rudy, Zabrza, Bytomia, Świętochłowic i Chorzowa.

**ADAM DYRKO**

Fot. archiwum

# *Przyszłość Zimbabwe*

*Od przeszło roku nie ma spokoju na południu kontynentu afrykańskiego. Najbardziej zapalnym miejscem jest Rodezja, była kolonia brytyjska, a od kilku lat rządzona przez samozwańczy rząd białych osadników, na czele z Janem Smithem. Po wywalczeniu niepodległości przez Mozambik i Angolę, ruch narodowowyzwoleńczy ludności afrykańskiej zamieszkującej Rodezję - Zimbabwe, nabrał nowych rumieńców. Jeszcze kilka miesięcy temu wydawało się, że dni rasistowskiego reżimu Smitha są policzone. Tymczasem trzyma się on nadal, i co więcej, nie zamierza kapitulować. Raz po raz agencje prasowe donoszą, że oddziały białych kolonistów organizują wypady do sąsiedniego Mozamb khttmbiku, gdzie dokonują – pod pretekstem walki z partyzantami – pogromów miejscowej ludności. Ostatni taki napad miał miejsce 26 grudnia ub.r.*

*Natomiast walki w samej Rodezji w ostatnich miesiącach przycichły. Powodem tego była akcja dyplomatyczna sekretarza stanu USA, Henry Kissingera. Podjął się on misji załatwienia problemu Rodezji na drodze pokojowej. Chodziło o znalezienie takiego rozwiązania, aby mogło być przyjęte przez ludność czarną i białą. Idea słuszna, więc projekt Kissingera został przyjęty, zarówno przez rząd Smitha jak i przywódców ruchu wyzwoleńczego Zimbabwe. Obie strony zasiadły do stołu obrad w Genewie.*

*I cóż się okazało? Rozbieżności co do sposobu pokojowego przejęcia władzy przez Afrykańczyków są tak duże, że właściwie nie ma obecnie mowy o porozumieniu stron. Na czym one polegają? Przywódcy Zimbabwe domagają się, aby ostatecznym terminem przejęcia przez nich pełnej władzy był 1 marca 1978 roku. Po wielkich targach reżim Smitha wyraził na to zgodę. Ale pozostała do rozstrzygnięcia sprawą trudniejsza – jaki ma być rząd w okresie przejściowym? Naturalnie, tymczasowy, złożony z przedstawicieli białej i czarnej ludności – orzekł Smith. Do tego momentu wydawało się, że chodzi mu rzeczywiście o porozumienie z przywódcami Zimbabwe. Ale wkrótce szydło wyszło z worka. Gdy bowiem przyszło do obsadzenia stanowisk w przyszłym rządzie tymczasowym, to okazało się, że najważniejsze kluczowe resorty, a m. in. ministerstwo obrony, wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, nadal mają być pod kontrolą rasistów. Oczywiście, Afrykańczycy odrzucili takie rozwiązanie. Do akcji wówczas wkroczyła Wielka Brytania, proponując różne kompromisowe rozwiązania, ale Smith nie zgodził się na żadne ustępstwa. W tej sytuacji, pod koniec ub.r., konferencję genewską przerwano i ma być wznowiona w połowie tego miesiąca.*

*Czy nadal istnieje szansa na pokojowe rozwiązanie problemu Rodezji? Prawdę mówiąc jest ona bardzo nikła. Przywódcy ruchu narodowowyzwoleńczego Zimbabwe stracili zaufanie co do szczerości intencji białych rasistów. Słusznie też podejrzewają, że obrady grnewskie, to tylko manewr, który daje rządowi Smitha wytchnienie i czas na umocnienie swojej pozycji. I chyba nie bez cichego poparcia mocarstw zachodnich. Gdyby tak nie było, rząd rodezyjski nie angażowałby do swojej armii białych najemników z różnych krajów. Trudno dziś ocenić ilu już przyjęto, nieoficjalnie szacuje się, że jest ich obecnie w Rodezji około 2 tysięcy. Większość rodezyjskich najemników walczyła w Azji południowowschodniej, głównie w Wietnamie oraz w Irlandii i byłych koloniach portugalskich. Są to więc nie lada „spece" od zabijania i tłumienia siłą ruchów wyzwoleńczych. Każdemu z nich rząd Smitha wypłaca żołd w wysokości 200–300 funtów miesięcznie oraz dodatkową premię w wysokości jednego dolara rodezyjskiego za każdy dzień udziału w operacjach prowadzonych w buszu przeciwko partyzantom.*

*Po zawieszeniu obrad konferencji genewskiej, jeden z przywódców Frontu Patriotycznego Zimbabwe, Robert Mugabe powiedział: „Będziemy dążyli do umocnienia jedności naszego ruchu wyzwoleńczego. Nie liczymy na to, iż uda nam się uzyskać niepodległość przy stole konferencyjnym. Sądzimy, że będzie to możliwe jedynie w wyniku walki zbrojnej".*

***STANISŁAW BOROWIECKI***

O rejsie „Kuby" Jaworskiego po Wielkich Jeziorach – opowiada Polak z Kanady, Tadeusz Pokorski

# TE KLUCZE NIE OTWIERAJĄ ŻADNYCH DRZWI...

— To było tak: Przyjechałem do Montrealu na Olimpiadę. Siedzę pewnego dnia na meczu, bodajże Polska – Korea Północna, i widzę na trybunach Polaków. Machają flagami, śpiewają polskie piosenki. Podszedłem do nich. Okazało się, że są to harcerze z „Zawiszy Czarnego". Z miejsca zaprzyjaźniliśmy się. Zamieszkałem na ich jachcie. Pewnego dnia do burty „Zawiszy" przycumował „Spaniel". Chłopcy powiedzieli mi, że Jaworski ma płynąć do Chicago. Miałem urlop, a więc dużo wolnego czasu. A tu taki jacht i taki żeglarz... zacząłem głośno myśleć, jakby tu skusić „Kubę", żeby mnie zabrał ze sobą. Kiedy więc odwiedził naszego kapitana, zaczepiłem go:

– Słyszałem, że pan wyrusza do Chicago. Popłynąłbym z panem. Nie znam się na żeglarstwie, ale... znam francuski i angielski, i tutejsze obyczaje...– wyrecytowałem jednym tchem. Włączyli się moi koledzy z „Zawiszy" wstawiając się za mną.

– No to dobrze – powiedział Jaworski.

Spojrzałem na niego, bo nie dotarło do mnie, że on tak po prostu, wyraża zgodę.

– No to płyniemy – dodał „Kuba".

Nazajutrz spytałem, czy mógłbym sprowadzić się na „Spaniela". Kiedy usłyszałem, że tak, skoczyłem po swoje tobołki i... przez kolejne dwa dni nie ruszyłem się z jachtu. Bałem się, że Jaworski może się rozmyślić. Ale ja wtedy jeszcze nie znałem „Kuby".

## JESTEŚMY BARDZO ZASZCZYCENI...

Pierwszego sierpnia wyruszyliśmy w ten rejs, którego trasa wynosiła około 2000 kilometrów. Oczywiście, jak tylko zostałem załogantem na „Spanielu", natychmiast przyszyłem sobie do granatowej marynarki godło Polski.

W każdym miasteczku czy mieście, w którym zatrzymywaliśmy się – „Spaniel" szedł z góry ustaloną trasą – witali nas przedstawiciele władz miejskich i mieszkańcy z „Polonią" na czele. Tak było w Erie. Pamiętam – okropny upał. Spóźniliśmy się trochę, ale przy nabrzeżu cierpliwie czekał tłum ludzi. Radio, telewizja, dziennikarze, a wśród miejscowych Polaków „miss Polonia" z kwiatami. I przez ten tłum przepycha się jakaś pani. Podchodzi do Jaworskiego. Twarz ma tak radosną, jakby zobaczyła Boga:

– Jak my jesteśmy wdzięczni, że pan do nas przypłynął – powtarzała w kółko. Nie mówiła czystym, polskim językiem. Widać było, że należy do drugiego, a może trzeciego pokolenia osiadłego w USA. Potem przyprowadziła swego męża, nie-Polaka, żeby się przywitał z „Kubą". Widać było, jak dumna jest z faktu, że ten sławny żeglarz jest Polakiem.

Z kolei w Cleveland czekała na nas z kwiatami słynna kiedyś gwiazda polskiej lekkoatletyki, Stanisława Walasiewiczówna. Pani Stanisława była naszą przewodniczką po tym mieście, zapraszała nas do swego domu. Tam zaobserwowałem i u niej, i u „Kuby" jedną wspólną cechę – skromność.

## „KUBA", DAM CI 2000 DOLARÓW...

Tak powiedziałem, a właściwie wykrzyczałem trzydziestego pierwszego dnia rejsu. Było to w czasie sztormu na jeziorze Huron. Przez dwa dni chorowałem, prawie nie podnosząc się z łóżka. Nagle obudził mnie w nocy potworny huk. Podnoszę głowę i widzę, że kuchenka jest przechylona o jakieś 45 stopni, a szklanka stoi na niej i nie spada. Kuchenkę mieliśmy na kardanach, ale wyglądało to tak, jakby ktoś tę szklankę postawił na ścianie. Wyskoczyłem z koi i szybko na pokład. Aby tylko zdążyć z wyrzuceniem zawartości żołądka za burtę. „Kuba" ledwo mnie zobaczył, każe mi się przypiąć linką bezpieczeństwa. Przestraszyłem się jeszcze bardziej.

Fale raz po raz zalewają pokład. Noc. Wycie wiatru, bicie piorunów i przerażający blask błyskawic. Wydawało mi się, że wichura kręci jachtem w kółko. Mieliśmy na tym odcinku na pokładzie jeszcze jednego Polaka z Kanady – Tadeusza Łempickiego. Kiedy on kazał mi się ubrać w sztormiak, nogę wsadzałem uparcie w rękaw i nie mogłem jej potem z tego rękawa wyciągnąć! Przez całą noc i cały następny dzień walczyliśmy z falami i z wichurą. Jak to wszystko trochę się już uspokoiło, podszedłem do Jaworskiego.

– Słuchaj stary – mówię – wyrzuć mnie na ląd. Dam ci dwa tysiące dolarów... Ja będę biegł za tobą brzegiem. Ja trafię do Chicago, tylko mnie wyrzuć...

Byłem przerażony samą myślą, że to wszystko mogłoby się powtórzyć. Jaworski popatrzył na moją zzieleniałą twarz i powiedział:

– Za rok będziesz marzył jakby się tu dostać na jacht. Jakby tu jeszcze raz popłynąć...

Nie docierały wówczas do mnie te słowa, miałem tak wszystkiego dość, że płynąłbym wpław do brzegu. I co?... Rok nie minął, a ja ten rejs wspominam jako najpiękniejszą przygodę w swoim życiu.

## YOU GUT...

Na jednym z kanałów łączących Wielkie Jeziora mijała nas barka. Stara – widać, że jej właściciel nie należał do bogatych... W pewnym momencie wychodzi na pokład jakiś gość i pyta, co to za jacht. Podaliśmy mu wizytówkę „Spaniela". Od razu na barce zaczął się szum, bo oni słyszeli o tych regatach.

– Trzeba wam czegoś? – pyta ten sam człowiek.

Odpowiadamy, że nie, wszystko mamy.

– Ani jedzenia? Ani pieniędzy?

Po chwili znikł w nadbudówce, by wrócić z dużą białą kopertą. Uwiązał ją do potężnego łańcucha i zaczął go opuszczać nad wodę, pokrzykując, że to dla nas. Jaworski wziął ją w rękę. Patrzy pod światło, nic nie widać... Kiedy rozdarł papier, okazało się, że wewnątrz jest 50 dolarów.

*Zdjęcia naszego żeglarza ukazywały się na tytułowych stronach gazet.*
Fot. **CAF i archiwum**

*Pamiątkowe zdjęcie z Buffalo. Od prawej stoją: prezydent miasta – Stanisław Makowski, Kazimierz Jaworski – trzymający statuetkę bizona symbol Buffalo, Tadeusz Pokorski oraz komisarz parków i kultury – Gus Franczyk.*

– You gut! – krzyczy ten z barki i pokazuje pięć palców...

Z kapitanem barki spotkaliśmy się zupełnie nieoczekiwanie. Kiedy przycumowaliśmy do nabrzeża, wszedł na pokład i siłą niemal zabrał nas do siebie. Tam czekał już na nas obiad. Wcinaliśmy zupę, chociaż wcale nam nie smakowała, żeby nie robić przykrości gospodarzom, którzy czuli się uszczęśliwieni, że ten sławny żeglarz siedzi wśród nich, ich kapitan klepie go po ramieniu jak kogoś dobrze znajomego i powtarza swoje „you gut" – co miało znaczyć w łamanym angielsko-niemieckim języku: „jesteś dobry"... Okazało się zresztą, że kapitan barki był Norwegiem, a reszta załogi różnych narodowości.

W Detroit mieliśmy stać w ekskluzywnym jacht-klubie, gdzie dla osób postronnych wstęp był zamknięty. Jaworski postanowił, że trzeba tak stanąć, żeby się móc spotykać z ludźmi. Znaleźliśmy takie miejsce na mapie i daliśmy ogłoszenie do telewizji, że tu i tu można zwiedzać „Spaniela". Nazajutrz dochodzimy do tego miejsca. Cumujemy, a ja widzę, że trafiliśmy do... murzyńskiej dzielnicy. Czarni patrzą na nas spode łba – tam pewnie, jak długo istnieją Stany Zjednoczone, nie cumował jacht żadnego białego. Któryś z nich zauważył, że to nie amerykańska flaga powiewa na rufie, podszedł i zapytał, skąd jesteśmy. Inny z kolei, czy mógłby sobie zrobić na tle tego jachtu zdjęcie. Jaworski zaprosił go wówczas na pokład, podszedł i objął ramieniem. Stojący na brzegu zaczęli się uśmiechać, głośno komentowali. Przypuszczalnie żadnego z nich nigdy w ich życiu nie objął biały!

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

# REDAKCYJNA POCZTA

### Rozumiem Teresę

W 123 nr „ŚM" przeczytałam list Teresy, która pisze, że siostra z koleżanką znalazły i przeczytały jej pamiętnik. Rozumiem Teresę i wiem, że jest jej przykro. Każdy z nas ma przecież ciekawe przeżycia, które chciałby po latach wspominać. Moja siostra, starsza ode mnie o 3 lata, także pisze pamiętnik – sama mi o tym powiedziała. Choć wiem, gdzie jest on schowany, nigdy go nie czytałam. Może właśnie dlatego, że nie okrywała tego faktu tajemnicą.

**Mirka**

### Czy postępują słusznie?

Mam 14 lat i koresponduję z kolegą, którego poznałam na letnich koloniach. Niestety listy, które dostaję czytają moi rodzice. Ostatnio zabronili mi wychodzić z domu, bo obawiają się, że spotykam się z chłopcami. Straciłam do nich całe zaufanie i jestem bliska załamania. Może czytelnicy „Świata Młodych" doradzą mi jak wybrnąć z rodzinnych tarapatów? Czy istotnie w moim wieku nie można korespondować z chłopcem? A może, gdy rodzice przeczytają ten list zrozumieją mnie choć trochę?

**„Magda"**

### Sprawiedliwe – niesprawiedliwe

W „Redakcyjnej Poczcie" często czytamy wypowiedzi o sprawach szkolnych. Nam także zdarzyła się pewna przykra przygoda. Było to na lekcji języka rosyjskiego. Nauczycielka spóźniła się i w klasie przez parę minut panował bałagan. Chyba trochę za głośno „rozmawialiśmy". Kiedy weszła nasza pani okazała wielkie niezadowolenie. Kazała nam w ciągu 15 minut nauczyć się na pamięć wiersza. Oczywiście, nie zdążyliśmy tego zrobić, a oceny, jak się domyślacie, były niedostateczne. W ten sposób mamy gorsze stopnie na okres. Jak myślicie, czy to sprawiedliwe?

**Uczniowie z VIII b**

**Anna Jaworska, osiedle Krzesławice 161, 318-752 Kraków poszukuje książki „Twój zastęp". Chce ją wykorzystać w pracy harcerskiej swojego zastępu.**

### Filmy telewizyjne a decyzje rodziców

W swojej korespondencji nawiązuję do listu „Filmy po godzinie 20-tej" ze 148 nr „Świata Młodych". Poruszona tam sprawa nurtuje wielu nastolatków. Proponuję więc Joli, aby z cotygodniowych zapowiedzi telewizyjnych, wybrała sobie dwa czy trzy filmy i poprosiła rodziców o zgodę na ich obejrzenie. Każdy z nas ma swoje hobby, a więc i filmy można wybierać pod kątem własnych zainteresowań. Oby jednak nie były one przeznaczone dla widzów pełnoletnich, bo wtedy odmowa rodziców będzie całkiem uzasadniona!

**Bożena**

### Jak zerwać?

Czy mogę bez wyjaśnienia zerwać z chłopakiem, z którym chodziłam przez 6 miesięcy?

**A. (15 lat)**

**OD REDAKCJI: Wyjaśnienia, choć nieraz nie tylko kłopotliwe, ale i trudne, chyba się należą? I to zarówno zrywającym dziewczętom jak i chłopcom... A jaka jest Wasza opinia na ten temat?**

## Pytaj, a otrzymasz odpowiedź!

# SAM NA SAM Z DYREKTOREM

Spotkanie zacznie się za pół godziny, po szóstej lekcji. W auli szkolnej są już organizatorzy. Próbują mikrofony – wiadomo, w najważniejszym momencie lubią piszczeć. Denerwują się: ile osób przyjdzie? Będą dodatkowe pytania?

Spotkanie prowadzić będzie szef samorządu. Interesy uczniów reprezentuje były przewodniczący rady uczniowskiej, z klasy maturalnej. Dyrektorowi przydzielono rzecznika z grona nauczycielskiego. Tak na wszelki wypadek, a poza tym w telewizji też jest rzecznik.

### Dialog I

– Czy pan się przygotowywał do spotkania?

– Absolutnie nie! Nie widziałem przecież pytań.

– Co się stanie z naszym liceum, gdy wejdzie dziesięciolatka?

– Będzie to dwuletnia szkoła przygotowująca do studiów. Najprawdopodobniej na kierunki techniczne.

– Gdyby pan wybrał jeszcze raz zawód to...?

– Ciężko bym się zastanawiał, ale chyba jednak...

– Dlaczego nie można korzystać z pryszniców po w.f.?

– Można, a nawet trzeba!

– Dwa lata temu – włącza się rzecznik uczniów – też pan tak odpowiedział, a nauczyciel w.f. zaprosił mnie pod prysznic. Nie musiałem się jednak rozbierać, bo nie było po co.

– Nie wiedziałem o tym, sprawdzę.

– Kogo wybrałby pan na swojego następcę?

– A jak wy myślicie, kto by się nadawał?

– Trudna sprawa, nie jest to w naszej kompetencji...

– I w mojej też nie.

– Co daje dyżur w szatni, skoro są kradzieże?

– Tak, ale jest ich coraz mniej. Mamy natomiast jedną pewność: nikt obcy do szatni nie wchodzi, a jeśli są kradzieże, to... kradniemy tylko my.

### Wyjaśnienie

**W Liceum Ogólnokształcącym im. 14 Pułku Powstańców Śląskich w Wodzisławiu** długo przygotowywano się do tego dnia. Na kilkanaście dni przed spotkaniem wywieszono plakaty informacyjne i zaczęto zbierać pytania. Można pytać, o co się tylko chce – wcześniej anonimowo na kartkach, a także na samym spotkaniu, wprost z sali.

– Pytania zbyt drobiazgowe, takie, które interesują tylko jedną albo dwie osoby, odrzucamy – wyjaśniają organizatorzy. – Damy je dyrektorowi później. Odrzucamy też pytania złośliwe. Nie chodzi przecież o to, aby skłócić uczniów i nauczycieli. Chcemy po prostu rzetelnych wyjaśnień.

W auli komplet. Zabrakło nawet miejsc, wielu uczniów stoi pod ścianami. Na scenie dwa stoliki, na nich mikrofony, dwa kwiatki i cztery cole. Dwóch nauczycieli i dwóch uczniów. Równowaga zachowana!

### Dialog II

– Czy groziła panu kiedyś dwója na okres?

– Tak, z rysunków.

– Do której godziny możemy przebywać w kawiarni?

– Zdaje się, że już raz to ustalaliśmy – do osiemnastej.

– Dlaczego tylko do osiemnastej? – włącza się rzecznik uczniów. – Przyjdzie do mnie kuzyn i chciałbym z nim spokojnie pogadać. Gdzie, w parku?!

– Każda reguła ma wyjątki.

– Czy będą w szkołach wolne soboty?

– Strzeżmy się wolnych sobót. Mam kolegów w Czechosłowacji i wiem, co o tym sądzą. Sami mówicie, że jest dużo zajęć. A gdy trzeba je będzie zmieścić w pięciu dniach, co wtedy? W sobotę powinno być mniej lekcji i z tym się zgadzam.

– Bestseller ostatnich lat, Kodeks Ucznia, gwarantuje jeden dzień bez dwój. Kiedy będzie tak u nas?

– O ile wiem, mamy taki dzień.

– Słyszał pan śmiech na sali – pyta rzecznik. – Nauczyciel nie odpytuje, tylko robi „prasówkę": „Wiesz, kto się bije w Libanie? Nie wiesz, kto się bije w Libanie? Nie wiesz?... Dwója!"

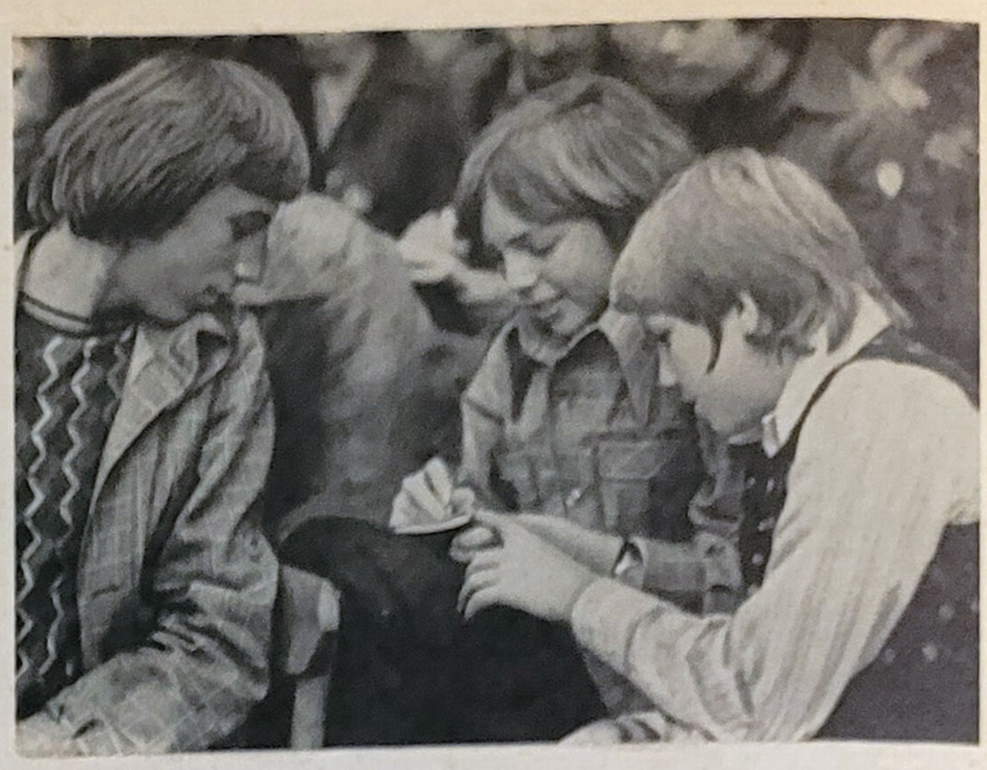

– Na najbliższym posiedzeniu rady pedagogicznej jeszcze raz wrócę do tej sprawy. Myślę, że po raz ostatni.

– Pańskie hobby?

– Chyba... inwestycje szkolne.

– No właśnie, w zeszłym roku prasa pisała, że otwarto u nas stołówkę. Jak do tej pory – nikt tam jeszcze nie jadł obiadu.

– Macie rację, ja też jestem oburzony. Projekt stołówki wykonał pracownik „SANEPIDU", a teraz ten sam „SANEPID" nie chce go zatwierdzić, bo podobno jest niezgodny z przepisami.

– Dziewczyny powinny chodzić w spodniach, czy w spódnicy?

– Jak im wygodniej.

– Kiedy w szkole będzie internista?

– To nas rzeczywiście dręczy. Nigdy nie wiadomo, kiedy jest, a kiedy go nie ma. Telefonowałem już kilkakrotnie do Wydziału Zdrowia, ale jak widzicie bez rezultatu. Stomatolog nam się udał, ale z internistą...

### Zakończenie

„Sam na sam z dyrektorem" zakończono po dwóch godzinach. Pytano jeszcze o zepsute magnetofony, o krawaty na zabawy szkolne, o to czy w szatni można zostawić mundurek szkolny, co stanie się z pieniędzmi zapracowanymi przez uczniów. Dyrektor mówił, ile ma lat, co sądzi o młodzieży, opowiadał o najśmieszniejszych szkolnych przeżyciach, o telewizji, którą w tym roku zainstaluje się w szkole i o wielu innych ciekawych sprawach.

Nie starczyło czasu na wszystkie pytania. Organizatorzy zaniosą je dyrektorowi do kancelarii. Musieli zakończyć, gdyż większość uczniów dojeżdża do szkoły autobusami. Dyrektor wyszedł ze spotkania z notesem pełnym notatek.

– Proszę mnie połączyć z dyrektorem „SANEPIDU" – polecił sekretarce.

– Dzień dobry, doktorze. Wracam właśnie ze spotkania z uczniami. Pytali o stołówkę.

– Za dwa tygodnie? Dobrze, przekażę im ten termin.

– Takie spotkania są pożyteczne dla obu stron, trzeba je częściej urządzać – mówi bardziej do siebie niż do mnie dyrektor, czekając na połączenie z Wydziałem Zdrowia.

MARIAN TWARÓG

Fot. M. Żbikowski

---

## DOM MODY świata młodych

# SŁODKIE DANIE

Święta co prawda, a więc tym samym i okres kuchennego pitraszenia, mamy poza sobą, ale przed nami jeszcze karnawał. A jak karnawał, to i całe serie prywatek. Więc i w kuchni przebywać będziemy miały okazję częściej. Wiadomo, przed każdą prywatką trzeba i do przekąszenia przygotować jakieś małe „co nieco".

Jak zaś mowa o kuchni, to nie można zapomnieć i o kuchennym fartuszku. Na swój własny, prywatny użytek nazywam sobie tę część garderoby – „słodkim daniem". I to bynajmniej nie dlatego, że jakieś słodkie rzeczy weń przyodziana przygotowuję, ale dlatego, że sam w sobie ów fartuszek jest dla mnie uosobieniem... słodyczy. Te falbanki, koronki, kokardki, kwiatki...! Jeśli ktoś to lubi, może sobie w tym momencie pouzywać do woli. I to bez obawy, że przesadzi – fartuszek (podobnie zresztą jak nocna koszulka) jest w stanie tolerować zupełnie sporo ilości takich romantycznych ozdóbek. To, co przy bluzce czy sukience zdecydowanie by raziło – tutaj, jest na swoim miejscu.

Jeśli zaś ktoś zdecydowanie byłby takim falbanko-koronko-kokardkom przeciw, też nic straconego. Można sobie uszyć zupełnie prościutki fartuszek, np. z ciemnoniebieskiego teksasu. I ozdobić go... naszytą (a przedtem wyciętą) z kolorowego, kraciastego materiału mordką słonia. Albo jabłuszkiem, albo lokomotywką w zupełnie „zwariowanych" kolorach. Odrobina bowiem takiego jakiegoś wariactwa, bardzo wszystkim fartuszkom przystoi. Jest, można by rzec, w ich stylu.

W stylu ich mieści się również to, że powinny być uszyte z prościutkich i skromniutkich materiałików. I to zarówno pod względem ich gatunku (bawełna i len się kłaniają!), jak i pod względem wzoru – gładki, krateczka, paseczki, kropeczki. Inwencję osobistą pokazuje się dopiero na etapie ich ozdabiania. Szczególne pole do popisu mają osoby z dużą wyobraźnią, czyli – każdy!

Wesołej zabawy przy projektowaniu fartuszków!

RIUSZKA

REPORTER Świata Młodych

# PO CO TA POZA?

Niedawno, w czasie dni „Człowiek-Świat-Polityka" odbywały się liczne spotkania z ciekawymi ludźmi – pisarzami, działaczami społecznymi, redaktorami gazet. Sama brałam udział w kilku z nich. Nie o tym jednak chcę pisać, ale o postawie reprezentowanej przez część młodzieży uczestniczącej w tych spotkaniach.

Oto jak wyglądało jedno z nich, zorganizowane przez bibliotekę dzielnicową.

Niewielka sala i niewiele osób. Przychodzący siadają w ostatnich rzędach. Dlaczego?

– Chodźcie dalej, nie będziemy musieli zadawać pytań.

Zbliża się oznaczona godzina. Sala świeci pustkami. Organizatorka spotkania przygnębiona. Ma jednak nadzieję, że jeszcze ktoś przyjdzie.

– Poczekamy kilkanaście minut. Ogólny jęk.

Ktoś pyta tonem męczennika

– Ile to będzie trwało?

– Ze dwie godziny – znów jęk.

Obecni ożywiają się. Rozmowy dotyczą nieodrobionych lekcji, zbliżającej się matury.

Po co więc tu przyszli? „W olimpiadzie wiedzy o Polsce i świecie może się przydać". Ktoś inny nieśmiało: „To może być ciekawe, on ma taki gawędziarski styl".

Wreszcie przychodzi publicysta.

Pani z biblioteki mówi: „Nie muszę wam pana przedstawiać, oglądaliście pewnie pana książki wyłożone przed salą". Z sali żadnej reakcji. Pan jest swobodny, przedstawia się (mimo wszystko), pyta o te książki – i nic, wszyscy milczą.

Pan się nie zraża. Chce pytań z sali. Daje minutę na zastanowienie. Czeka. Cisza na sali.

Wreszcie czyjś głos z ostatniego rzędu (jednak): „To może problem Rodezji". „Kto jeszcze?" „No to o Bliskim Wschodzie". Może jeszcze ktoś?" „To niech będą Chiny".

I już dobrze. Pytania zadane. Rozpętuje się nawet dyskusja.

No dobrze, powiecie – i gdzie tu problem?

Problem jednak jest.

Zakładam, że przyszli tu ci, którym na tym zależało. Przymusu nie było. Skoro więc tak, to skąd się wzięła ta ignorancka poza?

Idą do ostatniego rzędu, by nie zadawać pytań. W końcu jednak zadają je, bo są autentycznie ciekawi. Po co więc było zgrywanie się na takich, którym na niczym nie zależy? Na wiadomość, że spotkanie będzie trwało dwie godziny – przewracają oczami. Nie przypuszczali chyba, że „załatwią" sprawę w kwadrans? Więc znów udają!

Na pytanie publicysty, czy widzieli jego książki – nie odpowiadają. A przecież widzieli je. Ba, nawet kupowali na mini-kiermaszu w czytelni.

Więc po co ta poza? Właśnie. Ciągłe udawanie. Przed kim? Przed rówieśnikami? O co w tym wszystkim chodzi? O pokazanie niezależności? O zademonstrowanie własnej wyższości? Czy im naprawdę na niczym nie zależy?

**IWONA LISEK, Warszawa**
**Członek Ligi Reporterów nr 50**

# Co się stanie z dworkiem w Błoniu?

W moim mieście, Błoniu, znajduje się bardzo ciekawy obiekt. Jest to zabytkowy dworek – niegdyś, za czasów Księstwa Warszawskiego, przebywał tam ks. Józef Poniatowski, bohater najstarszej w Błoniu, 60 Mazowieckiej Drużyny Harcerzy. Obiekt ten stoi na terenie Liceum Ogólnokształcącego. Jest on nie konserwowany i jeżeli nikt się nim nie zainteresuje, to wkrótce będziemy mogli oglądać go tylko na zdjęciach.

Równocześnie dotychczas nie istnieje w Błoniu żadna placówka społeczno-wychowawcza, która moim zdaniem, powinna istnieć w mieście o tak bogatej przeszłości. Oprócz tego w dworku tym można by też urządzić sale zebrań niektórych organizacji działających w Błoniu, głównie myślę o Związku Bojowników o Wolność i Demokrację oraz Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Błońskiej, które od bardzo dawna mają kłopoty lokalowe.

Koniecznie chciałbym, Redakcjo, znać Wasz pogląd na opisaną przeze mnie sprawę!

**Arkadiusz Trojańczyk, pionier**

**OD REDAKCJI: Podzielamy Twoje obawy. Trzeba znaleźć opiekunów i gospodarzy dla zabytkowego dworku. A jaki pogląd mają na tę sprawę władze Błonia!?**

# WIELKI KONKURS ZIMOWY: „Wesoło – zdrowo – bezpiecznie"

## ZADANIA KONKURSOWE

**1. W czynie społecznym przygotować teren i wylać lodowisko, ślizgawkę, urządzić zjazd narciarski i saneczkowy, śniegowy plac gier i zabaw.**

**2. Zorganizować bezpłatną wypożyczalnię sprzętu sportowego, dostępnego dla wszystkich.**

**3. Organizować zawody sportowe, wesołe gry i zabawy na śniegu i lodzie dla siebie i dla innych.**

**4. Zorganizować patrole, których zadaniem będzie codzienne sprawdzanie stanu bezpieczeństwa przejść ulicznych i terenów przyszkolnych.**

**5. Nawiązać współpracę z samorządami osiedlowymi i instytucjami porządkowymi, organizacjami społecznymi i zakładami pracy w celu należytego utrzymania stanu przejść ulicznych i terenów przyszkolnych, zapobiegając wypadkom.**

**6. Pozyskać dorosłych opiekunów i sojuszników z grona nauczycielskiego, instruktorów ZHP, organizacji społecznych, instytucji i zakładów pracy do wykonania przyjętych zadań.**

**7. ZADANIE SPECJALNE: zorganizować w lesie lub terenie bogato ukształtowanym najprostsze ZAWODY NA ORIENTACJĘ.**

## REGULAMIN KONKURSU

**● W konkursie może wziąć udział tylko zorganizowana grupa: drużyna: szczep, SKS, grupy zorganizowane przez samorząd szkolny lub cała szkoła.**

**● Uczestnicy konkursu obowiązani są pozyskać dorosłego opiekuna spośród nauczycieli, instruktorów ZHP, rodziców itp.**

**● Uczestnicy konkursu mogą realizować wszystkie zadania konkursowe lub kilka, ale nie mniej niż cztery. W zgłoszeniach do konkursu należy podać numery tych zadań, które w okresie jego trwania będą realizowane.**

**● Konkurs trwa od chwili ogłoszenia do końca marca br. Organizacje i zespoły, które przystąpią do konkursu, nadeślą na adres redakcji „Świata Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, zgłoszenia potwierdzone pieczęciami władz szkolnych lub organizacji i instytucji opiekuńczych. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa z dniem 15 stycznia br.**

**● Począwszy od 20 stycznia br. – w okresach 10-dniowych – jury konkursu, z udziałem przedstawiciela centrali PZU, będzie premiować organizacje i zespoły, które najlepiej zorganizują i będą realizować zadania konkursowe.**

**● Ocena uczestniczących w konkursie organizacji i zespołów odbywa się na podstawie nadsyłanych informacji, potwierdzonych przez władze szkolne, harcerskie lub organizacje i instytucje opiekuńcze. Zakwalifikowane do nagród organizacje i zespoły będą wizytywone przez członków jury konkursu.**

**● Pierwszą informację o swojej działalności uczestniczące w konkursie organizacje i zespoły powinny przesłać do dnia 20 stycznia br. (decyduje data stempla pocztowego).**

**Jury konkursu zastrzega sobie prawo innego podziału nagród. Nagrody zostaną przesłane pocztą w ciągu miesiąca od daty ich przyznania.**

**Zadanie specjalne w konkursie PZU i „Świata Młodych"**

## ZAWODY NA ORIENTACJĘ

***Jest to najprostszy marsz terenowy na orientację. Organizuje się go w lesie lub w takim terenie, w którym uczestniczące w marszu patrole mogą się poruszać po swojej trasie, nie obserwowane przez rywali.***

Marsz na orientację przygotowuje kadra lub grupa starszej młodzieży, pod kierunkiem opiekuna, w tajemnicy przed uczestnikami. Trzeba przygotować odpowiednią trasę, przewidywany czas na jej pokonanie (nie dłuższy niż 30 min.) oraz zadania na trasie i niezbędną dokumentację.

Po wybraniu terenu należy określić miejsca punktów kontrolnych (PK), startu i mety. Trasa marszu powinna tworzyć kształt załamującej się pętli (patrz rysunek). Od miejsca startu dokonuje się pomiaru odległości do najbliższego punktu kontroli, określając azymut marszu z punktu startu. Podobnie z następnymi odcinkami, zaznaczając po drodze miejsca PK. Odległość i azymut wpisuje się do tabeli marszu (rys. 2). Tabelę otrzymują wszystkie uczestniczące w zawodach patrole. W rubrykę „Kod PK" patrole same potwierdzają odnalezienie PK. W tym celu na każdym punkcie powinna się znajdować poduszka stemplowa i stempel z oznaczeniem litery kodowej danego PK.

Przed rozpoczęciem marszu przeprowadza się losowanie kolejności startu. Odstęp czasu między startem pierwszego i kolejnego patrolu musi być taki, aby nie doganiały się. Poszczególne patrole powinny zgłosić się 3 min. przed startem, w celu dokonania pomiaru pierwszego azymutu w terenie. W wyznaczonym czasie patrol wykonuje zadania wyznaczone na karcie marszu. Czas ten wpisuje się w rubryce „Czas – Start". W przypadku spóźnienia się na start lub przeciągnięcia czasu przy pomiarze azymutu, patrolowi liczy się czas startu.

Czas przybycia patrolu na metę liczy się z dokładnością do minuty, tzn., że za 1 min. liczy się nawet 1 sek. która upłynęła po poprzedniej minucie.

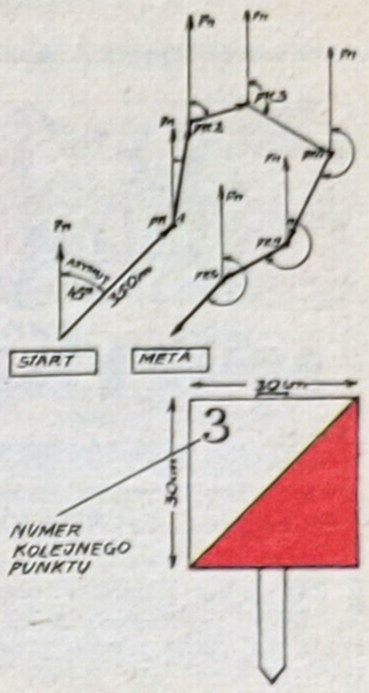


W tabeli marszu podaje się również limit czasu na pokonanie całej trasy. W zależności od warunków fizycznych zawodników, warunków atmosferycznych i terenowych przyjmuje się tempo marszu 10–20 min. na 1 km.

Za wcześniejsze przybycie na metę patrol otrzymuje 0 punktów karnych. Za każdą minutę spóźnienia – 1 pkt. karny, za brak potwierdzenia pobytu na PK z winy patrolu – 60 pkt. karnych. Zwycięża ten patrol, który otrzymał najmniejszą liczbę punktów karnych.

**Zachęcamy wszystkich uczestników konkursu „Wesoło – Zdrowo – Bezpiecznie" do organizacji zawodów na orientację. Na trasie zawodów można wykonywać dodatkowe ciekawe zadania, pamiętając o tym, aby nie zmieniły swojego charakteru – zawodów na orientację. (rat)**

TABELA MARSZU

| ODCINEK | AZYMUT | ODLEGŁOŚĆ | LICZBA PARY KROKÓW | OPIS PK | POTWIERDZENIE KOD PK |
|---|---|---|---|---|---|
| 1. | 226° | 120m | | SKRZYŻOWANIE DRÓG POLNYCH | H |
| 2. | 320° | 100m | | | |
| 3. | 226° | 130m | | | |
| 4. | 270° | 160m | | | |
| 5. | 0° | 130m | | ROZWIDLENIE LINI TELEFONICZNEJ | A |
| 6. | 270° | 90m | | | |
| 7. | 328° | 210m | | | |
| 8. | 90° | 160m | | MOST NA STRUMYKU | Z |
| 9. | 32° | 180m | | | |
| 10. | 318° | 210m | | ZBIEG ROWÓW | K |
| 11. | 59° | 170m | | | |
| 12. | 120° | 240m | | PAGÓREK | G |
| 13. | 164° | 160m | | | |
| 14. | 54° | 210m | | MAŁA SKAŁKA U PODNÓŻA | P |
| 15. | 114° | 160m | | | |
| 16. | 124° | 180m | | | |
| 17. | 115° | 170m | | NAROŻNIK PŁOTU | L |
| 18. | 160° | 260m | | | |
| 19. | 220° | 330m | | | |
| | | | | META | |
| | ŁĄCZNA DŁUGOŚĆ TRASY 3310 m | | | | |
| | | | CZAS METY CZAS STARTU | 10 godz. min. | |
| | | | CZAS PRZEJŚCIA | | |

LIMIT CZASU ..... min.

NAZWA ZASTĘPU ..... LICZBA UCZEST. ..... ZAJĘTE MIEJSCE .....

## TELEWIZJA

**NIEDZIELA**

9.00 TELERANEK: – Wycieczka Teleranka – Telewizyjny Klub Śmiałych – Film z serii „Zadanie z wieloma niewiadomymi" odc. 2

15.00 Niedziela z przyjaciółmi: spotkanie w Ms Dembowski – siedzibie liceum morskiego z Gdyni – Zespół „Alert"

**PONIEDZIAŁEK**

17.00 ZWIERZYNIEC: – Wpływ temperatury na ukształtowanie powierzchni i szaty roślinnej – Zwierzęta arktyczne

**WTOREK**

17.00 STUDIO TELEWIZJI MŁODYCH: Studio redagowane wspólnie z uczniami kl IV z LO im. Zamoyskiego w Warszawie

**ŚRODA**

Pr.II
18.00 Co dalej maturzysto? (Kto powinien iść na studia prawnicze?)

**CZWARTEK**

17.00 Bratek przy kominku: – Spotkanie Klubu Organizatorów Wolnego Czasu – Kącik Dźwiękolubów – Kaszubskie zwyczaje karnawałowe.

**PIĄTEK**

18.10 Poradnia Młodych (problem samotności i umiejętności przystosowania do otoczenia).

**SOBOTA**

17.00 SOBOTA MŁODYCH

## RADIO

**NIEDZIELA**

10.00 – 11.00 Pr. IV Klub Młodych Miłośników Muzyki: Fr. Lessel – Koncert fortepianowy C-dur. R. Smendzianka. Ork. P.R. i TV w Krakowie, dyr. K. Missona. K. Kurpiński – Uwertura „Calmora" WOSPR i TV dyr. J. Maksymiuk. Z. Noskowski – Step. Ork. P.R. i TV w Krakowie, dyr. K. Missona.
11.00 – 11.25 Pr. I Festiwal „Baśnie z bliska i z daleka" NRD – „Najcenniejsza zdobycz"
13.00 – 13.30 Pr. IV „Trzy pokolenia" – słuch. wg „Opowieści północnej" Konstantego Paustowskiego.
15.00 – 15.30 Pr. II „Pantofle" – słuch. wg opow. Mamo Kapora.

**PONIEDZIAŁEK**

11.00 – 11.25. Pr. II „W Ojcowskim Parku" (geogr. dla kl. VI)
11.00 – 11.30 Pr. IV „Że Polacy nie gęsi" – aud. z cyklu „Nauka o języku".
13.50 – 14.20 Pr. IV „Muzyka w służbie teatru i filmu" aud. z cyklu „Muzykando".
15.00 15.40 Pr. I ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: AS – Taneczne rytmy – Klub Śpiewających Poliglotów – Z mapą i busolą – „Metoda dr Quina" – odc. 1 opow. Janusza Zajdla.

**WTOREK**

11.00 – 11.30 Pr. IV „Na miarę czasów" aud. z cyklu „Nauka o języku"
13.50 – 14.20 Pr. IV „Korozja – wróg metali i człowieka" (chemia)
15.00 – 15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: Sonar: – Kolorowe osiedla przyszłości – Ilu nas było? – Dawna technika na Ziemi Michałowskiej – Było to... – Odszukaj – rozpoznaj – napisz (akcja) – „Metoda dr Quina" odc. 2
15.40 – 16.00 Pr. II STUDIO SŁONECZNIK: – Zuchowe wieści – Opowieści Sokolego Oka – Strzał w dziesiątkę – Słoneczna Dyskoteka.

**ŚRODA**

11.00 – 11.30 Pr. IV „Ma swój styl" aud. z cyklu „Nauka o języku"
13.50 – 14.20 Pr. IV „Że Polacy nie gęsi" (powt. z 10 I br.)
15.00 – 15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – „Bajka o Klimku" – „Metoda dr Quina" odc. 3

**CZWARTEK**

11.00 – 11.20 Pr. II „Kim będą"?
11.00 – 11.30 Pr. IV „Ręce do pracy".
13.50 – 15.20 Pr. IV „Na miarę czasów" aud. z cyklu „Nauka o języku".
15.00 – 15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – Błękitna Sztafeta – Karnawałowe odsłony – „Metoda dr Quina" odc. 4

**PIĄTEK**

11.00 – 11.25 Pr. II „Co kto porabia zimą?"
11.00 – 11.30 Pr. IV „Savoir vivre młodego melomana – czyli z wizytą w operze i filharmonii", aud. z cyklu „Muzykando".
13.50 – 14.20 Pr. IV „Ma swój styl" (powt. z 12.I br.)
15.00 – 15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – Muzyczne popołudnie – Jak się lubię bawić? – To lubię... – Kompozytor miesiąca – Zagadka muzyczna – „Metoda dr Quina" odc. 5
15.40 – 16.00 Pr. II STUDIO SŁONECZNIK: – Nad Wisłą i gdzie indziej...

**SOBOTA**

11.00 – 11.25 Pr. II „Siarka dawniej i dziś" (chemia dla kl. VII)
11.00 – 11.30 Pr. IV „Ludzie na miarę czasów"
13.50 – 14.20 Pr. IV „Ręce do pracy"
15.00 – 15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – Młodzieżowa Agencja Kulturalna: – Aktualności Kulturalne – Klub Miłośników Radia – Spotkamy się w piosence – „Metoda dr Quina", odc. 6

Redaguje LECH NOWICKI

# PŁYTOTEKA MELOMANA

Ukazała się wreszcie w sprzedaży dawno zapowiadana druga płyta ABBY, na której znajdziecie m. in. MAMMA MIA, SOS, BANG – A – BOOMERANG, I DO, I DO, I DO, ROCK ME, SO LONG... Utwory znane, wylansowane już przez ABBĘ, a jednak dobrze je mieć pod ręką. Chciałbym abyście, przesłuchując tę płytę, zwrócili uwagę na utwór instrumentalny zatytułowany INTERMEZZO No 1. ABBĘ kojarzymy sobie z piosenkami, dlatego umieszczenie tego utworu na płycie jest swego rodzaju ewenementem. Niespodzianka? Chyba tak, ale bardzo przyjemna, bo jest to kompozycja bardzo udana. Powiecie: ależ to na pewno miała być jeszcze piosenka... Może tak, może nie... Na kopercie znajdziecie nazwiska muzyków studyjnych biorących udział w nagraniu płyty. Benny Anderson, z którym rozmawiałem w czasie pobytu ABBY w naszym kraju, nie ukrywał, że jego pomysły brzmieniowe znakomicie realizują właśnie owi bezimienni instrumentaliści. Bez nich nie wyobraża sobie pracy w swoim studiu. Zatem: Janne Schaffer, Fin Sjöberg, Lasse Wellander – gitarzyści, Rutger Gunnarson, Mike Watson – gitarzyści basowi, Ola Brunkert, Roger Palm – perkusiści, Bruno Glenmark – trębacz, Ulf Andersson – saksofon tenorowy, i altowy. I jeszcze dwa nazwiska: Jöson Lindh – aranżer i Michael B. Tretow – reżyser, albo jak kto woli realizator nagrania. Oni także zasłużyli na brawa. Reasumując: dobrze zrobiona płyta, którą polecam wszystkim melomanom. Przyda się szczególnie w okresie karnawału.

„KONUSY" – to jedenastu chłopaków z Wrocławia. Mają od 11 do 15 lat. Śpiewają razem od kilku miesięcy a już odnieśli sukcesy. Otrzymali nagrodę na Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej i Harcerskiej w Kielcach. Piosenka „Co może mały człowiek", nadana kilka razy przez telewizję, bardzo spodobała się nastolatkom. Wiele klas i drużyn harcerskich przyjęło ją jako swój hymn.

2 stycznia w Telewizyjnym Klubie Śmiałych usłyszeliście nową piosenkę tego zespołu pt. „Taka sobie gra". Poniżej drukujemy jej słowa i nuty. Na zdjęciu: „Konusy" w czasie nagrywania audycji w TV.

Fot. M. Szymański

## THE GEORGE BAKER SELECTION

Jeśli nazwa tego zespołu nie wszystkim jest znana, to przebój na pewno. PALOMA BLANCA – to tytuł utworu, longplaya i singla, które cieszyły się ogromną popularnością. Piosenka jest protestem przeciwko wojnie i krzywdzie społecznej (paloma blanca – po hiszpańsku biały gołąb – symbol pokoju). Radość płynąca z poczucia wolności, możliwości szybowania po spokojnym, pogodnym niebie, pewność, że nikt i nic z tej wolności nie jest w stanie odebrać – oto jej treść. Tyle o piosence, a teraz kilka słów o jej wykonawcach – grupie THE GEORGE BAKER SELECTION. George Baker to pseudonim artystyczny Hansa Bouwensa, założyciela i szefa zespołu. Data powstania – rok 1969; pierwszy singel – LITTLE GREEN BAG (znalazł się na holenderskiej i amerykańskiej liście przebojów TOP 10); największe przeboje, oprócz Paloma Blanca rzecz jasna – DEAR ANN, MIDNIGHT, NATHALIE, MAMA OH MAMA, SING A SONG OF LOVE; longplaye – GREATEST HITS, DRINK DRINK DRINK, MORNING LIGHT, BABY BLUE, HOT BAKER, PALOMA BLANCA; skład zespołu – Hans Bouwens – kompozytor, autor tekstów, śpiew, Jacques Greuter – fortepian, organy, akordeon, flet, George The – gitara, Jan Hop – perkusja, Martin Schoein – gitara basowa, Lida Bond – śpiew.

## PALOMA BLANCA

*When the sun shines on the*
*Mountains*
*And the night is on the run*
*It's a new day, it's a new way*
*And I fly up to the sun*
*I can feel the morning sunlight*
*I can smell the new born hay*
*I can hear God's voice calling*
*From my golden skylight way.*
*Oh, la paloma blanca*
*I'm just a bird in the sky*
*Oh, la paloma blanca*
*Over the mountains I fly*
*No one can take my freedom away*
*Once I had my shave of losing*
*Once they locked me on a chain*
*Yes, they fried to break my power*
*Oh, I still can feel the pain...*

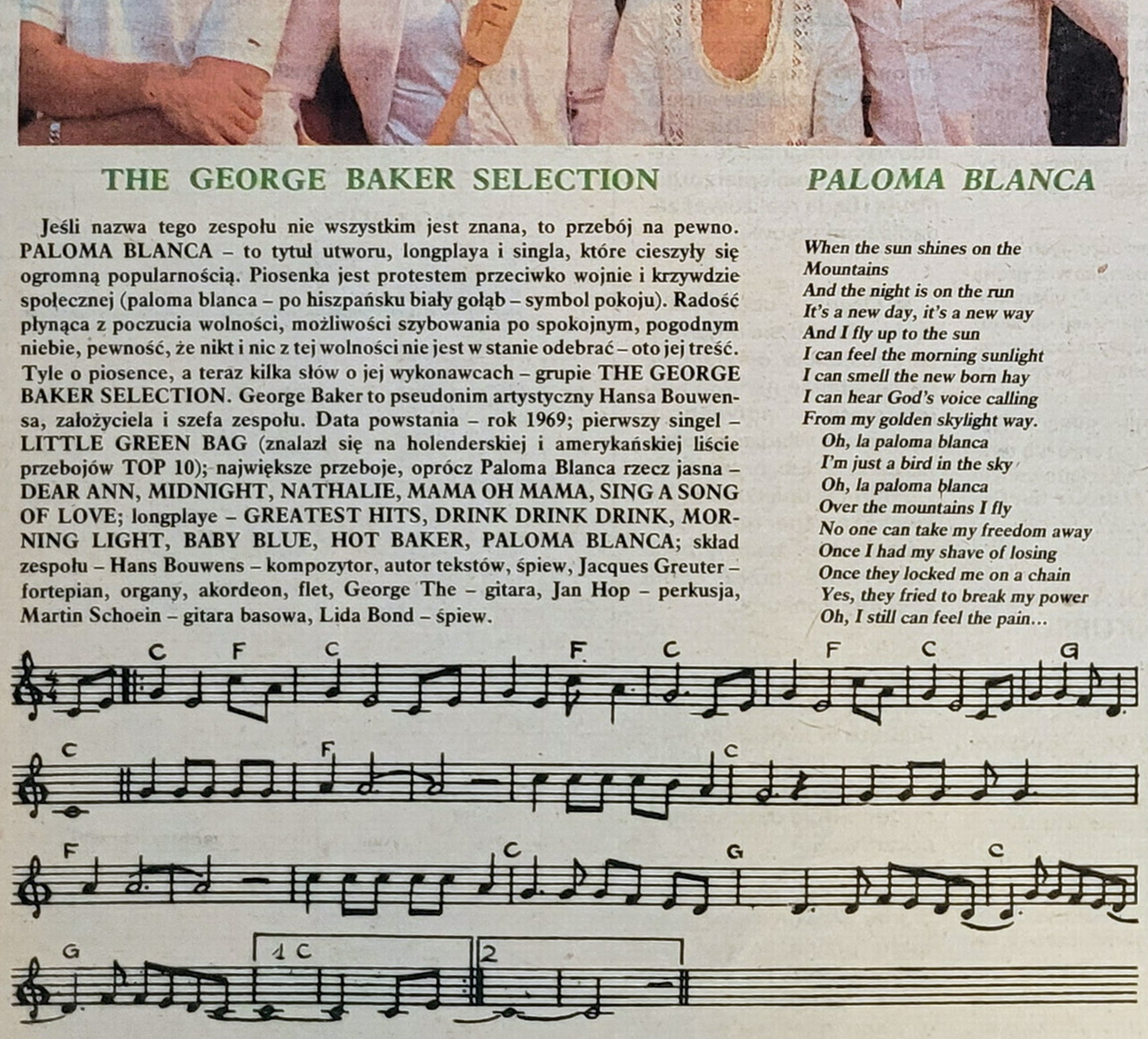


## TAKA SOBIE GRA

Tekst
Ryszard Wojtyłło

Muzyka
Jerzy Niedźwięcki

*Zrobimy bitwę,*
*Bitwę na śnieżki,*
*Niech tylko spadnie śnieg.*
*Kto z was się boi,*
*Niech w domu siedzi,*
*Kto nie – odważnym jest.*

*Ref. Bawcie się z nami,*
*Bawcie się też*
*Każdemu przyda się taka gra.*
*Bawcie się z nami,*
*Sprawdzajcie się,*
*A każdy równe szanse ma.*

*Ten więcej umie,*
*Kto czyta więcej,*
*Sto pytań my, sto Wy.*
*Kto z Was mądrzejszy,*
*Odpowie prędzej,*
*Kto nie – odpada z gry.*
*Ref. Bawcie się z nami... (itd)*

*Sprawdzimy jeszcze*
*Kto najsilniejszy,*
*Dwa rzędy zróbmy z nas.*
*Kto się przewróci,*
*Ten przegra pierwszy,*
*Kto nie – gra jeszcze raz.*

*Ref. Bawcie się z nami... (itd)*

*Zrobimy wyścig*
*O pierwsze miejsce,*
*Ty wygrasz, albo ja.*
*Niech z boku stanie,*
*Kto biegać nie chce,*
*Kto chce – uwaga, start!*

*Ref. Bawcie się z nami,*
*Bawcie się też,*
*Każdemu przyda się taka gra.*
*Bo kto odważny*
*I mądry jest,*
*Ten sobie zawsze radę da.*

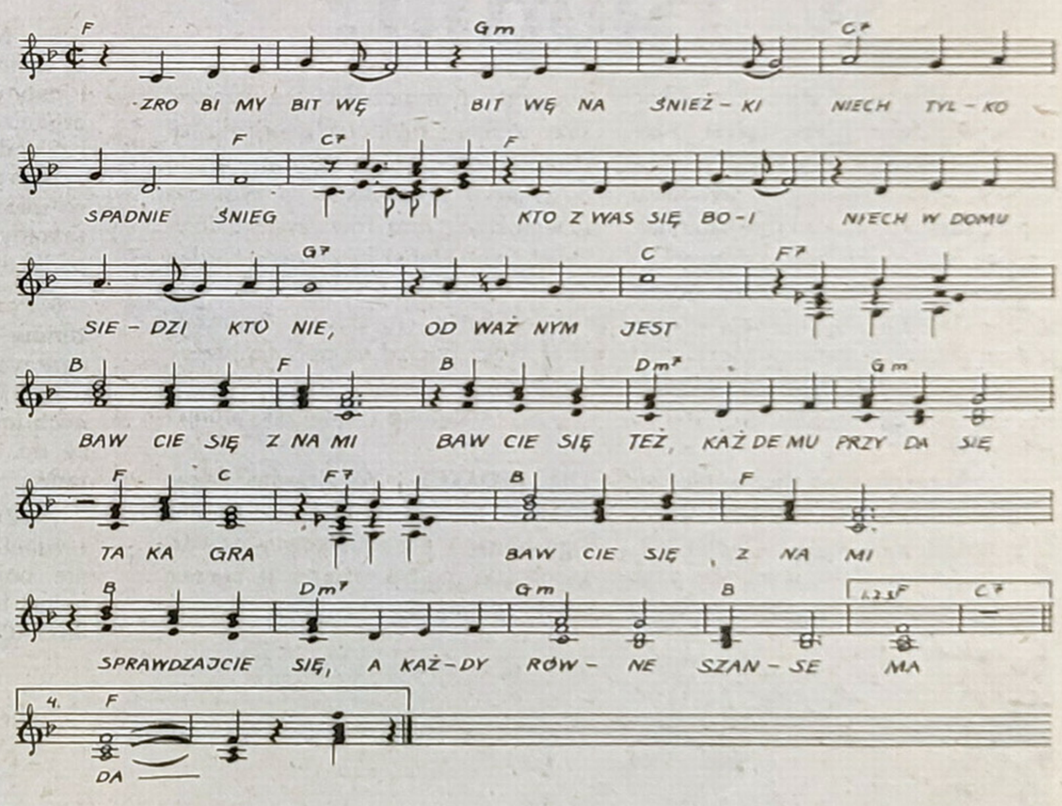


## LISTY I LIŚCIKI DO „ŚWIATA MUZYKI"

„Zachęcone apelem Waszego pisma o przedstawienie rodzin muzykujących, postanowiłyśmy napisać o swojej rodzinie. Mieszkamy w Wińsku w woj. wrocławskim. Nasi rodzice są nauczycielami, pracują i mieszkają w tej miejscowości piętnaście lat. Tatuś jest nauczycielem wychowania muzycznego i studentem IV roku PWSM we Wrocławiu. Mamusia uczy klasy młodsze i od tego roku szkolnego pełni funkcję komendanta GZD. Jest nas dwie siostry. Jola chodzi do klasy VII, Joasia do V. Dopingowane przez mamę, pod kierunkiem taty uczymy się grać na fortepianie i flecie, a przede wszystkim śpiewamy. Najczęściej są to właśnie piosenki harcerskie, które wyszukuje mama. Ostatnio przedstawialiście rodzinę Bibików z Oleśnicy. Jest to nasza bliska rodzina. Romualda Bibik jest rodzoną siostrą tatusia. Podczas wspólnych odwiedzin domy nasze rozbrzmiewają muzyką i śpiewem."

**Jolanta i Joanna Orskie**

**Dziękujemy za list i czekamy na kolejne portrety rodzin muzykujących. Załączajcie w listach fotografie.**

# TE KLUCZE NIE OTWIERAJĄ ŻADNYCH DRZWI...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Ale... czekał na nas obiad. Przyszli po nas mocno stremowani przedstawiciele „Polonii". Zaczęli mówić, że takiego jachtu nie można tu zostawić bez opieki. Murzyni musieli coś zrozumieć, bo jeden z nich podszedł i powiedział, że możemy spokojnie iść. – Wiesz co stary, idziemy – zdecydował Jaworski. – Tego jachtu nie ruszy tutaj cała armia amerykańska. I miał rację.

## HONOROWY OBYWATEL CHICAGO

Chicago jest ważnym ekonomicznym i politycznym ośrodkiem Stanów Zjednoczonych. Do tego właśnie miasta przybyliśmy 12 września wczesnym popołudniem. Przy kei, wśród witających czekali przedstawiciele władz Chicago, którzy oznajmili nam, że prezydent miasta oczekuje na nas o tej i o tej godzinie w swoim urzędzie.

Poszliśmy. Przed wejściem do gabinetu – reporterzy, telewizja, radiowcy... Wchodzimy, pan Dealey wstaje, oznajmia, że czuje się zaszczycony przybyciem Jaworskiego do Chicago i wręcza mu honorowe obywatelstwo tego miasta – dyplom oraz pamiątkowy medal z nazwiskiem Jaworskiego i datą przybycia.

Prezydent też zarządził, abyśmy stali nie w klubie a w kanale, pod najwyższym drapaczem chmur Chicago, w samym centrum miasta! Muszę tu dodać, że niewielu z gości odwiedzających Chicago otrzymało jego honorowe obywatelstwo.

Blask sławy, jaki towarzyszył tu Jaworskiemu, padał częściowo i na mnie, na całą amerykańską i kanadyjską „Polonię". A nastrój wszystkich spotkań był ciepły i serdeczny. **„Te klucze nie otwierają żadnych drzwi, ale otwierają nasze serca"** – powiedziano nam w Cleveland wręczając symboliczne klucze do miasta.

**Spisała:**
**WIESŁAWA MROCZEK**

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dziś są ciekawe kwadraty półmagiczne, jakich jeszcze w Abrakadabrze nie publikowałem. Bardzo się cieszę, że moi stali czytelnicy i przyjaciele już myślą o zimowych feriach i dopytują się, co będzie w Abrakadabrze w tym czasie. Mogę obiecać, że na ten okres dobiorę szczególnie ciekawe zadania i zagadki.

Tymczasem czekam również na wygrzebane w starych księgach lub wymyślone zadania, łamigłówki matematyczne, które proszę przysyłać do mnie pisząc na kopercie obok adresu „Pomysł do Abrakadabry". Najlepsze pomysły, najciekawsze zadania – wykorzystam.

Kłaniam się zimowo.

**BEN AKIBA**, gospodarz Abrakadabry

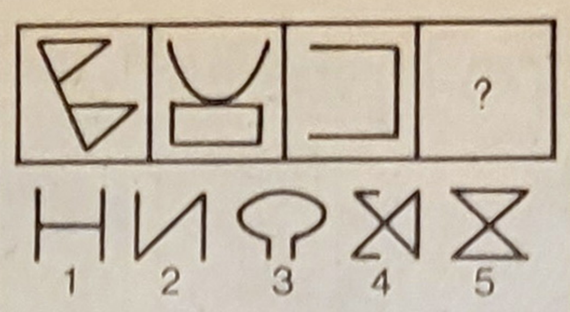


## Jedna z pięciu

W jednej je starych ksiąg matematycznych w mojej bibliotece znalazłem zadanie, które przedstawiam Wam na rysunku. Chodzi po prostu o to, by czwartą kratkę uzupełnić jednym, pamiętajcie – tylko jednym – rysunkiem-figurą spośród oznaczonych 1–5. Oczywiście, tutaj także trzeba się zastanowić, która z tej piątki figur będzie pasować do naszego zbioru.

| | |
|---|---|
| 2 | 6 |
| 54 | 18 |

| | |
|---|---|
| ? | 9 |
| 81 | 27 |

## PÓŁMAGICZNE KWADRATY

Oto dwa „półmagiczne" kwadraty. Jedna z kratek drugiego kwadratu oznaczona jest znakiem zapytania. Jaką liczbę tam trzeba wstawić? Musisz przede wszystkim zorientować się, na czym polega „magiczność" obu kwadratów, jakie są zależności między rozmieszczonymi w nich liczbami. Wtedy już rozwiążesz zadanie bez trudu.

## CHWYĆ KREDKI DO RĘKI

Mając do dyspozycji różnokolorowe kredki dowiesz się, co właściwie przedstawia ta plątanina przeróżnych linii i figur. Proponuję, abyś rozkolorował rysunek w następujący sposób: pola oznaczone krzyżykiem pomaluj kredką żółtą, trójkątem – zieloną, kwadratem – brązową, kółkiem – czerwoną, kropką – fioletową, rombem – pomarańczową. Powodzenia!

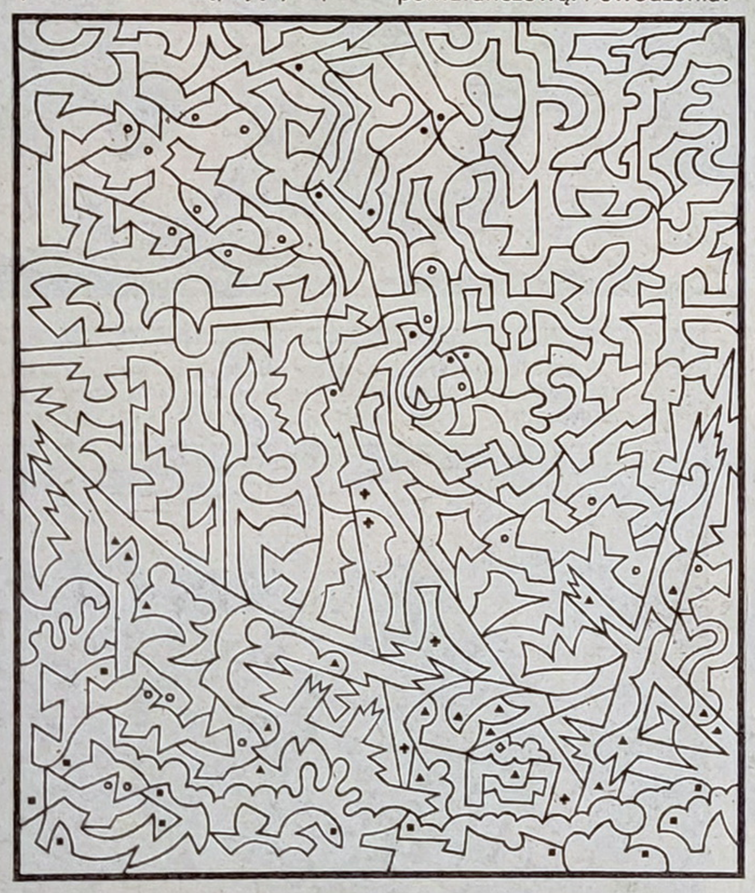

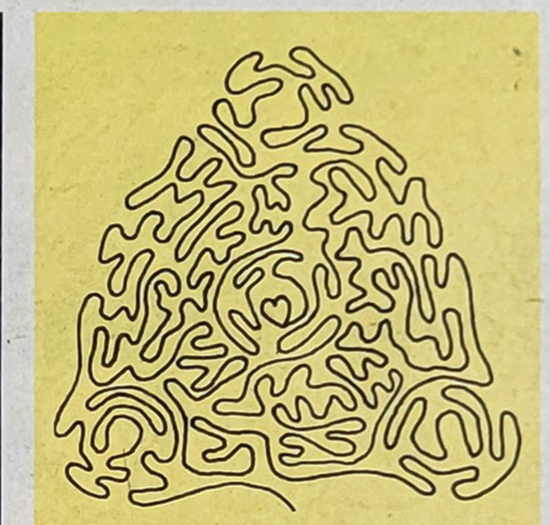

## LABIRYNT Z DORSET

Ten labirynt pochodzi z Anglii, z hrabstwa Dorset. Istniał do roku 1730 i usypany był z ziemi w kształcie grządek około 1 stopy wysokich i splatających się na obszarze blisko 4000 m². Spróbuj znaleźć dojście do umieszczonego w środku labiryntu serduszka! Popatrz dokładnie na rysunek, labirynt z Dorset ma nie tylko jedno wejście.

### ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

**PODAJ DATĘ TEJ ROZMOWY:** różnica między wskazaniami obu zegarków wynosiła 27 minut. Rozmowa miała więc miejsce 28 dnia miesiąca. Z oświadczenia staruszka wynika, że skoro nastawi srebrny zegarek pojutrze, a więc pierwszego dnia następnego miesiąca, to miesiąc bieżący musi mieć 29 dni. Może więc być to tylko luty w roku przestępnym, a więc na przykład w roku 1976. Rozmowa w parku mogła być przeprowadzona dnia 28 lutego 1976 roku o godzinie 13.15. **OLIWA I OCET:** to bardzo proste – jeśli lekko przechyli się butelkę, popłynie oliwa. Aby otrzymać ocet, trzeba butelkę przekręcić do góry dnem, przytrzymując palcem otwór, wtedy cała oliwa zgromadzi się u góry. Sprawdźcie!

### Zadanie premiowane nr 117

## ROZETA SYLABOWA

Wyrazy o podanych znaczeniach wpisz prawo- i lewoskrętnie do diagramu, wstawiając do każdego pola sylabę odgadniętego słowa. Rozwiązanie wypisz na kartce pocztowej i prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 117". Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

**ZNACZENIE WYRAZÓW**

**PRAWOSKRĘTNIE:** 1) prawnej udziela adwokat, 2) mała siatka na kiju do podchwytywania ryb, 3) surowy urobek górniczy, 4) nie chrześcijanie, 5) gatunek papugi, 6) tama, 7) przynosi ponoć szczęście, 8) okolicznościowa wypowiedź, 9) usunięcie brudu z tkaniny, 10) suma pieniędzy wydana na coś, koszt, 11) zakup, 12) do rozwiązania.

**LEWOSKRĘTNIE:** 1) płacony od wynagrodzenia, 2) po przewinieniu, 3) rękojeść, uchwyt, 4) prezent, 5) kwitnie raz w życiu, 6) pierwszy okres, początek, 7) podparcie, 8) robienie komuś na złość, 9) porozumienie, 10) ekspedycja, 11) np. paczki na poczcie, 12) jest nim np. Wawel.

**ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 113**

ze 146 numeru „Świata Młodych" z dnia 4.12.1976 r. Prawidłowe rozwiązanie: Trzeba rozbić łupinę, żeby mieć orzech.

Bony książkowe wylosowali:
Beata Błażejczyk – Warszawa, Tomasz Czopek – Pruszków, Małgorzata Kriczi – Świebodzin, Ewa Kuferska – Chełmek, Marzena Masłowska – Boguszów-Gorce, Maria Mrozowska – Warszawa, Andrzej Piekarz – Kraków, Ewa Szarkowska – Białystok, Ireneusz Szczegalków – Gdańsk, Mariola Widera – Piekary Śl.

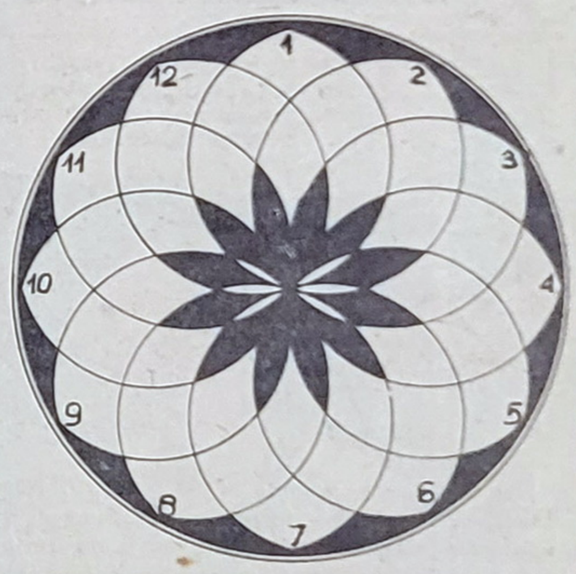


– Jeszcze moment, a rzuci się na mnie – przebiegło Tumbie przez głowę. – Nie dam mu rady!

Ramię Karen wysunęło się raptownie w górę. – Patrz! Tam! – usłyszał jej zdławiony szept. Wskazywała zwisającą nad łożyskiem potoku gałąź rozłożystego drzewa.

Z trudem przebijając się wzrokiem przez gęstwinę liści dostrzegł jaśniejszy od pozostałych gruby konar. Dziwny jakiś, do innych nie podobny. Wytrzeszczył oczy aż do bólu. I krew ścięła mu się w żyłach. To nie był konar, to nie była liana. Tam, w górze, niedaleko, płynnym ruchem rozkręcały się powoli, bardzo powoli, zwoje potężnego cielska barwą i rysunkiem do złudzenia przypominającego grubą gałąź. Przerażony, zapomniał o nacierającym wciąż nieustępliwie psie. Teraz wyraźniej widział niewielki spłaszczony łeb, który wahadłowym ruchem kołysał się na boki. I otwartą paszczę. I ten wysuwający się z niej bez przerwy długi, rozwidlony język. I te zimne szkliste oczy.

Zawrócił gwałtownie, porwał Karen, pociągnął za sobą i co sił w nogach rzucił się do ucieczki nie zważając na kolczaste gałęzie gęstwiny. Byle dalej! Pies gnał za nimi wielkimi susami. Kiedy przypadli do ziemi zziajani, nie mogąc złapać tchu, rzucił się do nóg Tumby, zaszczekał przyjaźnie. Jak dawniej. Chwycił jego rękę i delikatnie ścisnął w swych potężnych szczękach. Spojrzeli po sobie.

– Ostrzegał nas przed anakondą! – powiedziała z trudem łapiąc oddech Karen. – Przed tym potworem, co gruchocze kości największych zwierząt, nim je pożre. Nie była pewnie głodna, nie ścigała nas, ale gdybyśmy podeszli bliżej... Kochany, jedyny piesku, co byśmy bez ciebie poczęli?

Chłopak na chwilę posmutniał. W tej piekielnej puszczy od pierwszej chwili czuł się zagubiony, bezsilny. I bardzo nieszczęśliwy. Nie znał zielonego piekła, w którym przyszło im błądzić, nie znał jego tajników, zasadzek, nie przeczuwał, czym grożą na każdym niemal kroku. Wiedział tylko, że mają wydostać się stąd jak najprędzej, bo marnie zginą. Spojrzał na kompas Miguela i bez słowa wskazał kierunek marszu. Ale spokojny już teraz pies nie ruszył za nimi. Na wołanie Karen przyczołgał się do jej nóg, podniósł pysk i wpatrując się w twarz dziewczyny, zaskowyczał żałośnie.

Chłopak rozejrzał się niespokojnie na wszystkie strony. Uważnym spojrzeniem omiótł w górze konary drzew i w dole gęstwę krzaków, niczego jednak nie dostrzegał. Nastawił ucha czujny na obcy jakiś dźwięk, ale dżungla dzwoniła zwykłą nieprzerwaną to narastającą, to słabnącą wrzawą.

Chwilę jeszcze pies siedział przed Karen wpatrzony w jej twarz, jakby o coś prosił a widząc, że go nie rozumie odszedł, ociągając się krok za krokiem.

– Widziałeś jak patrzył? On chyba chce, żebyśmy za nim poszli. Patrz, zatrzymał się, czeka na nas – gorączkowała się Karen.

Pies zaszczekał gwałtownie jakby ich przyzywał, podbiegł kilka kroków, przystanął, tym razem przed Tumbą. I znów odszedł, i znów zawrócił, schwycił delikatnie dłoń Karen i pociągnął za sobą. A kiedy zatrzymała się, zawarczał jakoś dziwnie.

– On nas prowadzi, woła, to jasne. Chodźmy za nim Tumbo, on wie lepiej.

– Dokąd? Nie rozumiesz, że my musimy iść tam – pokazał jej kompas – a on chce widać zawrócić. Może do miejsca, w którym był przywiązany, do studni?

– Nie, to niemożliwe, tam go ktoś bił!

– Tym gorzej dla nas, jeśli tam ktoś jest. Pamiętasz co mówił Miguel? Idź przed siebie, nie oglądaj się!

– Tumbo, przecież my sobie bez niego nie damy rady!

– Ruszaj szybciej za mną, nie trać czasu – głos chłopca nigdy jeszcze nie brzmiał tak stanowczo.

Usłuchała niechętnie, bez przekonania. Pies wciąż jeszcze nie ustępował, to zawracał skamląc, łasił się, czołgał u nóg to zabiegał im drogę. Widać było, że nie może się z nimi rozstać, że chciałby pociągnąć ich za sobą. W jego ślepiach malowała się niema prośba.

– Jemu tylko mowy brak – szepnęła udręczona Karen – żebym ja mogła zrozumieć czego on od nas chce.

– Idź prędzej, nie oglądaj się – przynaglał Tumbo.

Pies coraz bardziej natarczywie szczekaniem zagłuszał krzyki małpek, które śledziły dziwną scenę z ciekawością, dopadł wreszcie Karen i zaniósł się przeciągłym bolesnym wyciem.

– Nie! – Tumbo był nieubłagany. W ostatniej chwili schwycił dłoń dziewczyny wyciągniętą do psa. – Nie utrudniaj mu rozstania! Musi sam zdecydować. Ciężko mu, nam też, ale nasze drogi się rozchodzą.

Cdn

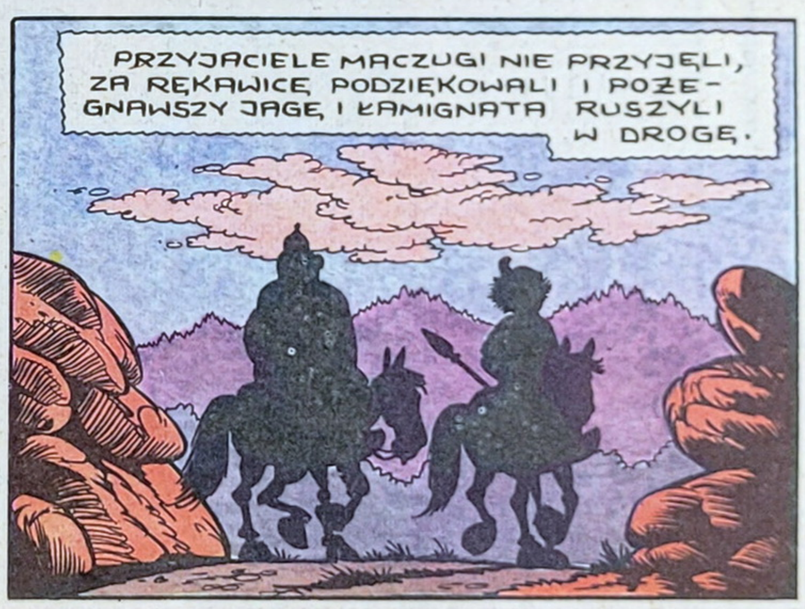


KAJKO i KOKOSZ

TEKST I RYSUNKI: CHRISTA



ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa; ADRES ODDZIAŁU: al. 3 Maja 7, 40-096 Katowice.

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki, Jerzy Dąbrowski, Anna Grzybowiecka, Maria Jaworska, Ewa Kłosiewicz, Jerzy Kowalkowski, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Kazimierz Pasek, Ryszard Ratajczyk, Mieczysław Teodorczyk, Barbara Tylicka, Marzena Wierzcholska.

TELEFONY:
Red. naczelny 21-15-61
Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami 28-56-18

*Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.*

WYDAWCA – RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6 A Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52. Prenumerata krajowa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna 58,50 zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł. Od instytucji i szkół z miast wojewódzkich i gmin prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Od instytucji, szkół, w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz od wszystkich prenumeratorów indywidualnych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe urzędy pocztowo-telekomunikacyjne oraz listonosze w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach dla prenumeraty krajowej. Nr indeksu 35046.

Opracowanie graficzne

Szarlota Paweł

Redakcja techniczna

Anna Dąbrowska

Zam. 7848 J-51

DRUK: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Warszawa

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ 00-561 POCZTOWY

ALINA I CZESŁAW CENTKIEWICZOWIE

# TUMBO nigdy nie zazna spokoju

**27** Dzień mieli za sobą ciężki, cięższy od poprzednich. A chociaż oboje bronili się przed smutkiem rozstania, bezwiednie łowili uchem każdy głośniejszy trzask gałęzi, wciąż pełni nadziei, że ich towarzysz powróci.

Słońce stało już wysoko, kiedy z głębokiego snu obudził Karen chropawy jak szczotka język pracowicie szorujący policzek, czoło i nos. Na wpół przytomna zamrugała oczami, w które zajrzało słońce, pies zaszczekał radośnie, zatańczył, przysiadł skomląc na tylnich łapach. A widząc, że dziewczyna się nie rusza, przejechał znów energicznie jęzorem po jej twarzy. Wyraźnie przynaglał do wstania. Dziś bez warczenia pozwolił Karen obmyć ranę. Ale i tym razem nie tknął rozgotowanej naprędce przez Tumbę fasoli ani pokruszonych resztek sucharów Miguela. Kiedy ruszyli naprzód, wpadał co chwilę w zarośla, żeby wrócić z nowym łupem i za każdym razem podsuwał kudłaty łeb pod dłoń Karen, jakby domagał się nagrody. Nie przejmował się tym, że odrzuciła złożoną u jej stóp brunatną ropuchę o olbrzymich wyłupiastych ślepiach i groźną z wyglądu, lśniącą srebrem łuski jaszczurkę, której gęsto ząbkowany wielki grzebień do złudzenia przypominał hełm rycerski.

– Żeby ta bestia coś wreszcie przyzwoitego upolowała – westchnął Tumbo. – Zapasy Miguela się kończą, a jeziora wciąż nie widać.

Jakby w odpowiedzi pies zawęszył raptownie, schylił pysk i w paru susach znikł w gęstwinie. Po chwili, wymachując radośnie ogonem, podskoczył do Karen i potrącił jej kolano czymś oślizłym, długim, grubym jak brunatny powróz. Odskoczyła przerażona patrząc ze wstrętem na znieruchomiałego u jej stóp węża z odgryzionym łbem.

– Tumbo, popatrz! Podobno to mięso Indianie uważają za przysmak, pamiętam, czytałam. A może by tak spróbować go upiec? – wyszeptała niepewnie.

– Za nic w świecie! Skąd wiesz, że jadalny? Lepiej pogłodować! – zaprotestował gwałtownie. Nie mógł jej przecież powiedzieć, że na Przylądku Dobrej Nadziei ludzie nieraz dostawali ataków szału po zjedzeniu jakichś płazów i gadów.

Wyraźnie zawiedziony, że i tym razem dziewczyna odtrąca jego dar, pies kłapnął kilka razy potężnymi szczękami, połknął węża, oblizał się smakowicie i pędem ruszył na dalsze łowy.

Znużeni uciążliwym przedzieraniem się przez kosmatą puszczę, z ulgą weszli wreszcie na wąskie łożysko wyschłego potoku wijącego się u stóp rozłożystych drzew. Pies jak zwykle biegł przodem wyszukując najłatwiejsze przejścia na szlaku, który chwilami znikał pochłonięty gąszczem. Przystanął raptem, jakby zderzył się z jakąś niewidzialną ścianą, uniósł pysk, położył uszy po sobie, zawęszył niespokojnie i mocno zaparł się łapami w ziemię. Stał chwilę znieruchomiały, aż wreszcie zaskamlał ostro jakoś, obco. Tumbo pierwszy zrozumiał, rozejrzał się bacznie wokół, ale Karen szła dalej ze spuszczoną głową, uważając na ostre odłamki kamieni, które darły jej trepy. Niespodziewanie pies jakby powziął nagle jakąś decyzję, obrócił się do tyłu, zagrodził jej drogę. Warknął groźnie, kiedy chciała go wyminąć, obnażył kły, sierść zjeżyła mu się na grzbiecie. Bez chwili namysłu Tumbo odepchnął dziewczynę za siebie i mocno zacisnął palce na rękojeści noża.

– Wściekł się! – przebiegła mu przez głowę rozpaczliwa myśl. – To ten wąż!

Jakby na potwierdzenie jego obaw, sprężony do skoku pies ruszył wprost na niego. W gardzieli bulgotało mu przytłumione warczenie. Przerażeni cofnęli się do tyłu krok za krokiem nie spuszczając oczu z odmienionego niespodziewanie zwierzęcia. Z odchylonymi wargami, stulonymi uszami, nacierał na nich bez przerwy, zmuszając do cofania się wciąż dalej i dalej. Ślepia mu błyszczały, wywiesił ozór z pyska i dyszał jak po długim biegu.

Dokończenie na str. 7